

Strefa

MAGAZYN KATOWICKIEJ SPECJALNEJ STREFY EKONOMICZNEJ

GRUDZIEŃ 2012 / STYCZEŃ 2013 ISSN 1644-5163

**FANABERIA
W ZIMOWYM
KOMBINEZONIE**
Felieton Tomka Muchy

STAWIAMY NA ROZWÓJ KLASTRÓW

ROZMOWA Z BOŻENĄ LUBLIŃSKĄ-KASPRZAK,
PREZESEM PARP

**MIASTO
KOMPLETNE**
Rozmowa z Mirosławem
Lenkiem, prezydentem
Raciborza

AMBICJE
SILESIA
AUTOMOTIVE

10-14

Stawiamy na
rozwój klastrów

Rozmowa z Bożeną
Lublińską-Kasprzak,
prezesem Polskiej
Agencji Rozwoju
Przedsiębiorczości

Dla
ochłody

JBG-2 – światowej klasy producent
urządzeń chłodniczych

16-19

Miasto
kompletne

Rozmowa z Mirosławem Lenkiem,
prezydentem Raciborza

20-23

Na drogach,
morzach
i oceanach

O silnikach z tyskiej fabryki ISPOL

24-26

HARTOWANY
BIZNES

Hirschvogel Components Poland
z Gliwic

27-29

FANABERIA
W ZIMOWYM
KOMBINEZONIE

30-32

BEZPIECZNA
WYŚCIGÓWKA
TECHNOLOGII

Rozmowa z Edwardem Homą
i Rafałem Zatorskim – dyrektorami
Centrum Inżynieryjnego TRW
w Częstochowie

33-36

LANDSTER:
AMBICJE SILESIA
AUTOMOTIVE

37-39

INNOCO: PRÓBA SIŁ

40-41

WZIĘLI STER
W SVOJE RĘCE

Spółdzielnia socjalna wersja 2.0

43-46

SZAMPAŃSKI
NASTRÓJ

Poleca Coneser Club

51-53

EDYTORIAL

Drodzy Czytelnicy!

Wyobraźnia jest tym elementem ludzkiej psyche, dzięki której nieustannie poprawiamy jakość naszego życia. Gdyby nie miał jej Aleksander Wielki, zapewne nie nazywalibyśmy go do dziś Wielkim. Gdyby zabrakło jej Adamowi Oplowi, być może w Gliwicach składanoby dzisiaj rowery. Niestety Majom wyobraźni zabrakło i zaprojektowali swój kalendarz jedynie do daty tegorocznego przesilenia zimowego, czyli 21 grudnia. Jakie są tego konsekwencje? Jak to w przyrodzie bywa, natura nie znośi próżni i znaleźli się ludzie, którzy wyobrazili sobie w związku z tym koniec świata. Inni w związku z apokalipsą wyobrazili sobie promocje w marketach. A jeszcze inni bunkry w promocyjnych cenach. W imieniu zarządu Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, wszystkich jej pracowników oraz swoim, życzę Państwu nie tylko wyobraźni, ale także realizacji zrodzonych z niej pomysłów w nadchodzącym roku.

Redaktor prowadzący
Wojciech Leśny

KATOWICKA SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA SA

Prezes Zarządu: Piotr Wojaczek

Wiceprezes, Zastępca Prezesa: Andrzej Pasek

Biuro Zarządu: 40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42

tel. (32) 251-07-36, 251-09-58, 785-70-68,

785-70-69, fax: (32) 251-37-66

e-mail: ksse@ksse.com.pl, www.ksse.com.pl

PODSTREFA TYSKA

Wiceprezes: Ewa Stachura-Pordzik

43-100 Tychy, ul. Fabryczna 2

tel. (32) 217-50-42, fax: (32) 329-12-20

e-mail: tychy@ksse.com.pl

PODSTREFA GLIWICKA

Wiceprezes: Jerzy Łoik

44-100 Gliwice, ul. S. Wyszyńskiego 11/307

tel. (32) 231-89-10, 331-34-05

e-mail: gliwice@ksse.com.pl

PODSTREFA SOSNOWIECKO-DĄBROWSKA

Wiceprezes: Mirosław Bubel

41-200 Sosnowiec, ul. Modrzejowska 32B

(wejście od ul. Małachowskiego)

tel. (32) 292-01-06; (32) 298-89-69

fax (32) 720-26-56

e-mail: sosnowiec@ksse.com.pl

PODSTREFA JASTRZĘBSKO-ŻORSKA

Wiceprezes: Andrzej Zabieglński

44-240 Żory, al. Wojska Polskiego 4

tel. (32) 435-16-16, tel./fax: (32) 435-06-16

e-mail: zory@ksse.com.pl

Magazyn Strefa Informator Inwestorów KSSE

Dwumiesięcznik

Nr ISSN 1644-5163

Wydawca: Andrzej Pasek, Piotr Wojaczek, KSSE SA

Wydanie internetowe: www.ksse.com.pl/magazyn.html

PRODUKCJA: Media Meritum / www.mediameritum.com

Redaktor Prowadzący: Wojciech Leśny – wojciech.lesny@mediameritum.com / Dyrektor Artystyczny: Emil Kłosowski – emil.klosowski@mediameritum.com

Redakcja: Jolanta Miśków, Marta Sowińska-Kłosowska / Skład: Paweł Przygodziński / DRUK: Epigraf s.c. / epigraf@epigraf.com.pl / www.epigraf.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania oraz opatrywania własnymi tytułami. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

PODSTREFA TYSKA REALIZUJE KOLEJNY PROGRAM Z CYKLU „W STREFIE SZANSY”

Coś dla absolwentów



Program „Mama w Strefie Szansy” realizowany przez KSSE we współpracy z tyskim urzędem miasta oraz urzędem pracy, jeszcze się nie skończył, a miasto ruszyło już z kolejnym projektem. Tym razem przed szansą aktywizacji zawodowej staną absolwenci

Program skierowany jest do bezrobotnych absolwentów szkół średnich, którzy w dwanaście miesięcy od ukończenia szkoły nie podjęli jeszcze żadnego zatrudnienia. W jego ramach zostaną zorganizowane trzymiesięczne staże zawodowe, które

umożliwią absolwentom zdobycie doświadczenia zawodowego oraz przygotują do podjęcia pracy w danym zakładzie. Staże zorganizowane zostaną w firmach mających swoje siedziby na terenie KSSE Tychy. Projekt „Absolwent w Strefie Szansy” zapewnia pracodawcy sześciomiesięczny okres adaptacji nowe-

go pracownika w miejscu pracy. Po zakończonym stażu pracodawcy będą mogli skorzystać z możliwości refundacji wynagrodzenia dla nowozatrudnionego uczestnika programu. Wynagrodzenie opiekunów staży oraz refundacje wynagrodzenia zostaną sfinansowane ze środków KSSE.

Włoskie tradycje w Dąbrowie Górniczej – Brembo Poland

Ambasador Włoch w BREMBO

Ricardo Guarilia, ambasador Włoch wraz ze swoimi współpracownikami odwiedzili Brembo Poland w Dąbrowie Górniczej. Podczas spotkania, które odbyło się 13 października 2012 r., dyrekcja zakładu przedstawiła swoją dotychczasową działalność w Polsce

Włoska fabryka produkująca wysokiej klasy układy hamulcowe do samochodów istnieje w Dąbrowie Górniczej już dziesięć lat.

Wizyta ambasadora zbiegła się z pierwszą rocznicą uruchomienia nowego centrum produkcyjnego firmy. Dzięki dofinansowaniu inwestycji ze środków Unii Europejskiej, Brembo rozbudowało swój zakład w Podstrefie Sosnowiecko-Dąbrowskiej. Produkcja tarcz hamulcowych przeznaczonych na rynki Europy Centralnej i Północnej odbywa się obecnie na 80 tys. m². Ricardo Guarilia odwiedził Zakład Odlewni i Obróbki Mechanicznej, wyrażając swoje uznanie dla pełnej integracji procesów, wysokiego poziomu innowacji zastosowanego w procesie produkcji i w rozwiązaniach technicznych, które



re kładą również nacisk na ograniczenia emisji substancji szkodliwych do atmosfery. Ambasador był pod wrażeniem implementacji do pol-

skiego zakładu know-how oraz włoskiej technologii. Zapewnił też, że chętnie ponownie odwiedzi Brembo Poland.

Polska delegacja w Quang Ninh

Wizyta w Wietnamie

W ramach misji gospodarczej polska delegacja pod przewodnictwem wojewody śląskiego Zygmunta Łukaszczyka w dniach 13-19 października 2012 r. przebywała w prowincji Quang Ninh w Wietnamie



Prowincja Quang Ninh, w której gościła delegacja, jest ośrodkiem eksploatacji węgla i największym producentem energii elektrycznej w Wietnamie Północnym. Głównym celem misji było nawiązanie współpracy gospodarczej pomiędzy Polską a Wietnamem. – To była wizyta na poziomie województwa – mówi Andrzej Zabiegliński, Wiceprezes KSSE S.A. szef Podstrefy Jastrzębsko - Żorskiej, jeden z delegatów. – Obszar, który odwiedziliśmy, jest bardzo podobny do naszego regionu – dodaje. Zasoby wę-

gla kamiennego ocenia się na 3,5 mld ton. Gospodarze regionu borykają się tam jednak z wieloma problemami. Słabo rozwinięta jest infrastruktura, gospodarka nie nadąża za zmieniającymi się warunkami, niski jest poziom udziału inwestorów zagranicznych. Udział KSSE w tej misji miał przede wszystkim charakter edukacyjny. – W Wietnamie Specjalne Strefy Ekonomiczne dopiero zaczynają się rozwijać. Mogliśmy zatem służyć stronie wietnamskiej naszym doświadczeniem i przybliżyć jej mechanizmy funkcjonowania Stref – mówi prezes Podstrefy Jastrzębsko-Żorskiej. – Wydaje się na-

turalne, że my, jako Strefa, musimy się do takich przedsięwzięć dokładać. Bogactwo regionu to i bogactwo współpracy – podkreśla. Pomimo krótkiego pobytu polskiej delegacji, udało się odbyć wiele oficjalnych, roboczych spotkań z przedstawicielami miejscowych władz i biznesu, m.in. z Nguyen Van Doc – przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej i panią Ho Thi Kim Thoa – wiceministrem przemysłu i handlu. Misja zakończyła się ustaleniem projektu memorandum dotyczącego współpracy pomiędzy województwem śląskim, a prowincją wietnamską.

RACIBORSKA KONFERENCJA INWESTYCYJNA

NOWE. otwarcie

W czerwcu granice Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej zostały poszerzone o 7 ha terenów inwestycyjnych w Raciborzu. 21 listopada w Raciborskim Centrum Kultury, przy wypełnionej po brzegi sali, odbyła się konferencja inwestycyjna, przedstawiająca przedsiębiorcom nowe możliwości inwestowania w mieście

Spotkanie, w którym udział wzięli przedstawiciele władz miasta, KSSE, a także inwestorzy z Raciborza i Strefy, swoim wystąpieniem rozpoczął prezydent miasta, Mirosław Lenk. – W ciągu ostatnich 20 lat w Raciborzu powstało wiele nowych firm. Niektóre z nich zatrudniają nawet po 200 pracowników. To dowód na to, że w Raciborzu biznes ma dobre warunki do rozwoju. My, jako urząd, możemy zapewnić o podejmowanych staraniach w stwarzaniu dogodnych dla przedsiębiorców warunków oraz służeniu pomocą w załatwianiu wszelkich formalności. Teraz, wraz z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną, możemy zaoferować firmom jeszcze większe wsparcie – mówił. W pierwszej części spotkania przedstawiono szczegółowo nową ofertę inwestycyjną Raciborza, a także zaprezentowano największe, funkcjonujące w Raciborzu zakłady przemysłowe, prognozując prawdopodobne zagospodarowanie strefowych terenów. – W Raciborzu działamy od ponad 60 lat. Chcielibyśmy, aby nasi kooperatorzy byli blisko nas, dlatego ogromnie cieszymy się, że na terenie naszego miasta powstaje KSSE – mówił Krzysztof Burek, wiceprezes Rałako. – Wśród naszych kontrahentów jest grono osób, które interesuje się znalezieniem nowych lokalizacji dla swojego biznesu – dodał. Padły również pierwsze deklaracje ze strony zainteresowanych inwestycją w Strefie przedsiębiorców. – Już od kilku lat myślimy o tym, aby powiększyć swoje zaplecze produkcyjne i zwiększyć swoje moce. Powstanie Strefy w Raciborzu



to doskonała ku temu okazja – powiedział Albert Polak, prezes zarządu firmy KOLTECH Sp. z o.o. Zajmująca się produkcją mebli tapicerowanych Spółdzielnia Meblarska Rameta, również zadeklarowała chęć inwestycji w Strefie. – Już teraz odnotowaliśmy 45-procentowy wzrost sprzedaży w stosunku do ubiegłego roku. Zatrudnia-

my 550 pracowników. Chcemy się rozwijać, kontrakty na to pozwalają, a utworzenie KSSE to dla nas najlepszy na to moment – powiedział Stefan Fichna, prezes zakładu Rameta. Druga część konferencji poświęcona była w całości praktycznym aspektom funkcjonowania inwestorów w Strefie. Na wstępie, Andrzej Zabiegliński

Wiceprezes KSSE S. A. szef Podstrefy Jastrzębsko – Żorskiej objaśnił mechanizm działania ulgi inwestycyjnej. Głos zabrali również przedstawiciele funkcjonujących już w KSSE przedsiębiorstw ELOROS Sp. z o.o. i AWAX-PLAST Sp. z o.o. – dzieląc się z uczestnikami spotkania swoim doświadczeniem.

Partnerstwo przez innowacje

Przekazanie Polskim Liniom Lotniczym LOT S.A. pierwszego Boeinga 787 Dreamliner, było okazją do zorganizowania w Seattle cyklu wydarzeń gospodarczych i kulturalnych, promujących Polskę jako dostawcę usług i zaawansowanych technologii w branży lotniczej



Głównym wydarzeniem była konferencja „The Polish-American Cooperation in the Aerospace Sector – Partnership through Innovation”, która odbyła się 13 listopada 2012 r. w siedzibie World Trade Center w Seattle w stanie Waszyngton. Polskiej delegacji przewodniczyła podsekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Beata Stelmach. Pod-

czas konferencji zaprezentowano polską ofertę w obszarze badań i rozwoju w sektorze lotniczym. Do udziału w konferencji zaproszono również przedstawicieli Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. – Nie samą motoryzacją Śląsk stoi. Potencjał, a także tradycje naszego regionu pozwalają nam promować siebie wśród firm z branży lotniczej – mówi Piotr Wojacek, prezes KSSE. – Mieliliśmy ta-

ką okazję w Seattle, gdzie zebrało się doborowe towarzystwo firm produkcyjnych i ich kooperantów, między innymi Boeinga. Zdajemy sobie sprawę, że czasy są trudne, jednakże właśnie w takich czasach Boeing i inne wielkie koncerny, aby poprawić swoją konkurencyjność, mogą planować ekspansję na nowe rynki. Stąd nasza obecność w Seattle – podsumowuje.

IV Targi Hydrauliki, Automatyki i Pneumatyki

Targi z napędem na przyszłość!

Targi HAPexpo stanowią część wydarzenia nazywanego przez organizatorów Targami Wspomagania Procesów Przemysłowych. Tegoroczna edycja odbyła się w dniach 13-15 listopada 2012 w Expo Silesia

Wydarzeniami uzupełniającymi dla HAPexpo są targi ROBOTshow, czyli targi Robotyzacji i Automatyzacji w przemyśle oraz OIlexpo – Targi Olejów, Smarów i Płynów Technologicznych dla przemysłu. To jedyne tak kompleksowe wydarzenie na południu Polski. Targom towarzyszyła specjalna strefa seminarij na zwana Kondensatorami Przedsię-

wziętości, a jednym z jej elementów była konferencja branży automotive, poświęcona automatyzacji produkcji i wykorzystaniu nowych polimerów. Uczestniczyli w niej inwestorzy z Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, a także stref ościennych, z branży motoryzacyjnej, spożywczej, budowlanej, maszynowej, a także lotniczej, energetycznej i górniczej.



Saint-Gobain na tropie śladów ekologicznych

Szkło jest EKO

Firma Saint-Gobain jako jedyna w branży zbadała wpływ swojej działalności na środowisko. Przy pomocy precyzyjnego narzędzia badawczego, jakim jest metoda LCA – Life Cycle Assessment oceniła ślad ekologiczny swoich produktów. Efekty swojego doświadczenia Saint-Gobain Glass przedstawiło na zorganizowanej wraz z Saint-Gobain Glassolutions konferencji prasowej „Szkło jest eko”, która odbyła się 21 listopada 2012 r. w Pruszkowie



Każdy proces produkcyjny, w tym również produkcja szkła, jest ingerencją w środowisko naturalne. Pobór surowców, ich transport, późniejsze przetworzenie, dystrybucja wyrobów gotowych – wszystko to nie pozostaje bez wpływu na środowisko. Aby ten wpływ był jak najmniejszy, firma Saint-Gobain Glass, lider w produkcji szkła płaskiego, przeprowadziła specjalistyczne badanie zaczynając od wydobycia surowca, przez wszystkie etapy produkcji, po wycofanie z eksploatacji. Za pomocą tej metody analizowane są wszystkie aspekty wpływu produktu na środowisko, w tym: emisje CO₂, zużycie energii, zużycie wody czy zanieczyszczenie powietrza i wody. Uzyskiwane wyniki dostarczają wiedzy na temat pozostające-

go po wyprodukowanym szkłem śladu ekologicznego. Jest to podstawa do wprowadzania eko-innowacji nie tylko na etapie produkcji, ale i pozyskiwania materiałów, a także dystrybucji gotowego już produktu. Eko konferencja odbyła się w zakładzie przetwórstwa szkła Glassolutions w Pruszkowie. Przedstawiciele prasy oraz środowiska architektów powitał Daniel Condotta, dyrektor generalny Saint-Gobain Glass. Spotkanie zakończył ekologiczny lunch połączony z wystawą ekodesignu, na której zaprezentowano prace młodych polskich projektantów, m.in. Marty Niemywskiej, Dawida Grynasza, Jeremiego Nagrabeckiego, OOdesign, CablePower, Aze design i Macieja Kukurby. Nie zabrakło również ekologicznego tortu – w kształcie kuli ziemskiej.



STAWIAMY NA ROZWÓJ KLASTRÓW

ROZMOWA Z BOŻENĄ LUBLIŃSKĄ-KASPRZAK,
PREZESEM POLSKIEJ AGENCJI ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Strefa: PARP funkcjonuje niemal 12 lat. Czy jesteśmy w stanie w wymierny sposób zobrazować naszym czytelnikom skalę Państwa działalności? Jakże nakłady, na jakie rodzaje działań przeznaczono w tym czasie?

Bożena Lublińska-Kasprzak: Na rzecz budowy innowacyjnej gospodarki w Polsce, w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, przeznaczono 9,2 mld euro. Te pieniądze trafiają do przedsiębiorców. Ich wpływ na zwiększenie innowacyjności gospodarki jest jednoznaczny. Realizuje się z nich badania, rozwój technologiczny i działania innowacyjne, buduje infrastrukturę telekomunikacyjną i społeczeństwo informacyjne.

Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości realizuje 8 proc. przyznanego Polsce z UE budżetu na lata 2007-2013. W ramach perspektywy 2007-2013 z PO Innowacyjna Gospodarka do przedsiębiorców trafiło 7,4 mld zł. Z programu Kapitał Ludzki wypłaciliśmy już 1,6 mld zł. Z programu Rozwój Polski Wschodniej do beneficjentów trafiło już 3,6 mld zł. Biorąc pod uwagę wartość podpisanych umów (24 212,18 mln zł) wykorzystaliśmy ok. 75,9 proc. alokacji

przyznanej PARP w ramach perspektywy finansowej 2007-2013.

Które z branż polskiej gospodarki najbardziej skorzystały z oferowanych przez PARP programów?

Już dziś wiele branż polskiej gospodarki cieszy się światową renomą i wytwarza produkty, które dzięki swojej innowacyjności i doskonałemu wzornictwu nie mają problemów ze znalezieniem nabywców na rynkach międzynarodowych. Należą do nich np.: sektor farmaceutyczny, w którym przykładem polskiej myśli technologicznej są: modularna proteza ręki człowieka firmy ProManus czy Neutraceutyki z Wrocławskiego Parku Technologicznego SA, czyli nowoczesne technologie pozwalające na wytwarzanie naturalnych produktów – suplementów diety nowej generacji; polskie wzornictwo; rozwiązania ICT, szczególnie podbijająca ostatnio świat branża gier komputerowych; dynamicznie rozwijające się innowacje w sektorze ekologicznym i energii: kolektory słoneczne firmy WATT o wysokiej sprawności energetycznej, niewielki, trójkołowy samochód elektryczny SAM produkowany

w pruszkowskiej fabryce Impact Automotive Technologies. Solaris – autobusy miejskie z elektrycznym układem napędowym, który można spotkać w wielu miastach Europy (aż 60 proc. produkcji idzie na eksport); branża lotnicza, którą reprezentuje np. Avia SPLOT – firma zajmująca się projektowaniem, rozwojem i produkcją kompletnych modułów turbin niskiego ciśnienia, w tym silnika turbowentylatorowego do zastosowań komercyjnych – silnik samolotu czy Dolina Lotnicza z Rzeszowa.

Wspieranie innowacyjności jest jednym z priorytetów Państwa działalności. Jak oceni Pani wpływ PARP na ogólny poziom rozwoju innowacyjności przedsiębiorstw w Polsce?

Już obecnie w raporcie Komisji Europejskiej Innovation Union Scoreboard Polska została sklasyfikowana jako umiarkowany innowator. Względnie mocnymi stronami naszego kraju w zakresie innowacyjności są zasoby ludzkie, finansowanie i wsparcie, inwestycje firm oraz skutki gospodarcze. Obserwowany wzrost występuje w zakresie zagranicznych przychodów ze wzorów przemysłowych, li-

24 mld

Dotychczas tyle środków unijnych
wykorzystano dzięki PARP

cencji i patentów. Jestem przekonana, że realizowane właśnie projekty, które pilotuje PARP, za 2-3 lata przyniosą duże efekty. Statystyki, które będą sprawozdawać stan innowacyjności polskiej gospodarki za lata 2011-13, zapewne pozwolą nam przesunąć się w górę rankingów, takich jak choćby wspomniany wyżej Innovation Union Scoreboard.

Spośród wielu działań, jakie podejmuje PARP na rzecz rozwoju innowacyjności najskuteczniejsze zdaje się być wspieranie ośrodków badawczych. Parki Technologiczne, Inkubatory Przedsiębiorczości czy Centra Transferu Technologii. Czy równie duże znaczenie dla innowacyjności przypisujecie Państwo klastrom?

Zgodnie z wieloma badaniami międzynarodowymi klastry rozwijają się najefektywniej w miejscach, w których zostało stworzone odpowiednie środowisko do rozwoju biznesu i występują instytucje wspomagające prowadzenie działalności gospodarczej takie jak: parki technologiczne, inkubatory przedsiębiorczości, centra transferu technologii.

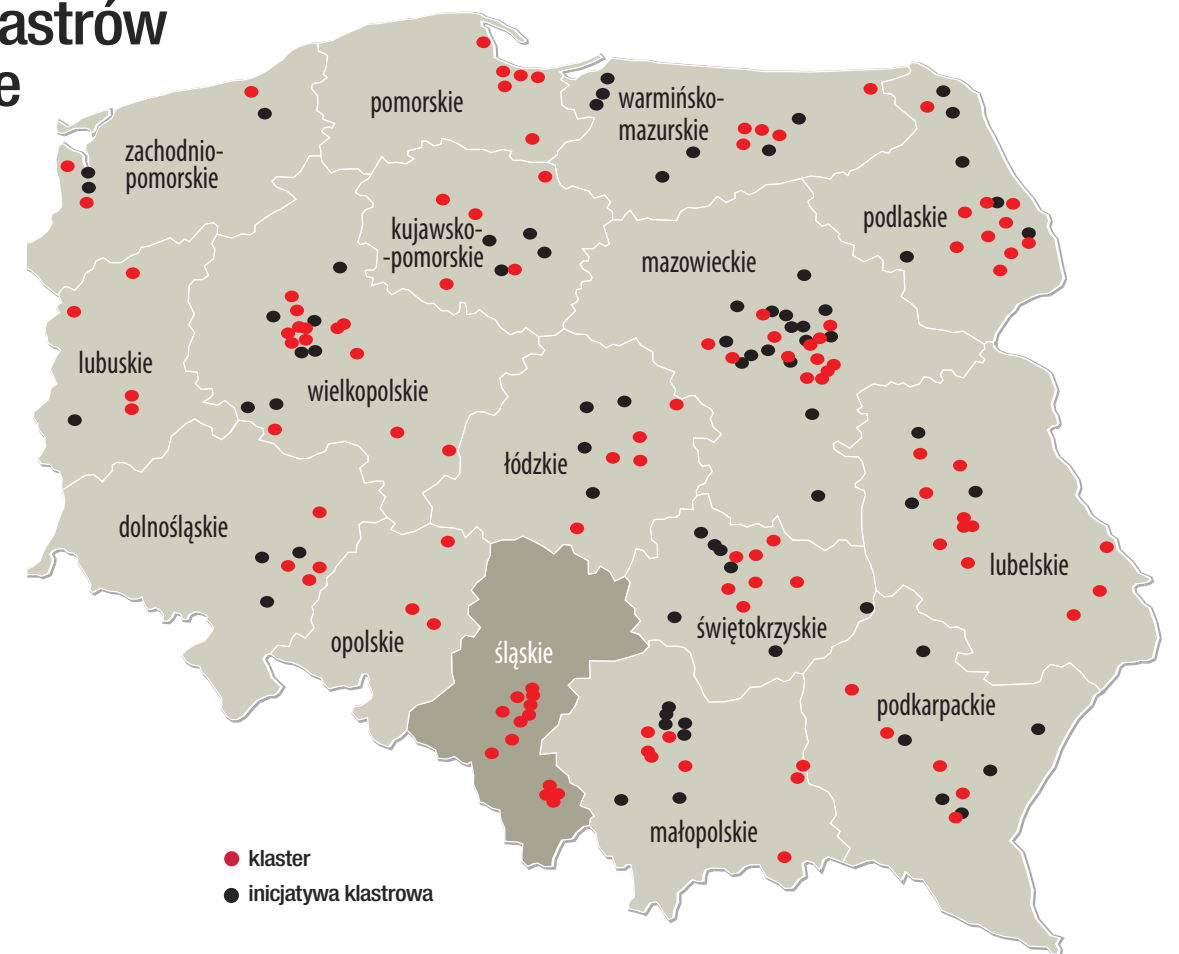
Obecnie w Polsce funkcjonuje kilkadziesiąt tego typu instytucji, a poszczególne województwa starają się poprzez różnego typu zachęty, w formie dotacji ze środków UE, preferencyjnych pożyczek itp., stworzyć przyjazne warunki do rozwoju biznesu. Na tej bazie dopiero mogą powstawać efektywnie funkcjonujące klastry. Rozwój struktur klastrowych w poszczególnych regionach Polski jest kolejnym etapem budowy infrastruktury instytucjonalnej wspierającej przedsiębiorczość. Oczywiście szybkość tego procesu odzwierciedla stopień rozwoju gospodarczego poszczególnych województw. Najbardziej rozwinięte klastry są zlokalizowane na terenie najbardziej atrakcyjnych pod względem inwestycyjnym regionów Polski, takich jak województwo mazowieckie, śląskie, wielkopolskie, czy pomorskie.

Jakie zatem działania podejmujecie na rzecz powstania struktur klastrowych w Polsce?

Od 2007 roku Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości wspiera rozwój inicjatyw klastrowych. W początkowym

okresie wsparcie polegało na działaniach edukacyjno-informacyjnych realizowanych poprzez konferencje, seminaria oraz liczne publikacje. W drugim etapie w grudniu 2007 r. uruchomiono pierwszy program pilotażowy „Wsparcie na rozwój klastra”, w ramach którego zainteresowane klastry mogły otrzymać dofinansowanie do działań związanych z poprawą komunikacji wewnętrznej, wyposażeniem biura i współpracą międzynarodową. W kolejnych latach uruchomiono kolejne instrumenty wspierające klastry, czyli działanie 5.1 w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, które wspiera przedsięwzięcia inwestycyjne związane z rozbudową infrastruktury klastrowej oraz działaniami szkoleniowymi, doradczymi, badaniami rozwojowymi i przemysłowymi, a także współpracą międzynarodową. Ta ostatnia była realizowana także w ramach zakończonego Programu Innovation Express dedykowanego kojarzeniu klastrow europejskich w celu pogłębiania współpracy ponadgranicznej. Specjalny instrument

Mapa klastrow w Polsce



Pierwszy Polski Klastr Budownictwa Pasywnego i Energooszczędnego

Rok założenia – 2008
Koordynator – Górnośląski Park Przemysłowy Sp. z o.o. w Katowicach

Polish Wood Cluster

Rok założenia – 2007
Koordynator – Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości Sp. z o.o.

Klastr Innowacji Budowlanych

Rok założenia – 2010
Koordynator – Bielska Fundacja Wspierania Przedsiębiorczości i Kultury

Śląski Klastr Biznesu

Rok założenia – 2009
Koordynator – Inkubator Przedsiębiorczości „Strażacka” Sp. z o.o.

Śląski Klastr Lotniczy

Rok założenia – 2006
Koordynator – Federacja Firm Lotniczych

Śląski Klastr Wodny

Rok założenia – 2007
Koordynator – Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów SA w Katowicach

Innowacyjny Śląski Klastr

Czystych Technologii Węglowych
Rok założenia – 2005
Koordynator – Główny Instytut Górnictwa

Klastr Technologii Energooszczędnych Euro-Centrum

Rok założenia – 2007
Koordynator – Park Naukowo-Technologiczny Euro Centrum Sp. z o.o.

Klastr E-Południe

Rok założenia – 2007
Koordynator – Stowarzyszenie na rzecz rozwoju społeczeństwa informacyjnego „E-Południe”

Klastr Energetyczny

Rok założenia – 2009
Koordynator – Zespół Doradców Klastra Energetycznego Sp. z o.o.

Śląski Klastr Logistyczny

Mobajl.org

Rok założenia – 2009
Koordynator – Zrzeszenie Uczestników Rynku Mobilnego Mobajl Sp. z o.o.

Śląski Klastr Rewitalizacji i Technologii Środowiskowych

Rok założenia – 2010
Koordynator – Park Przemysłowo Technologiczny EkoPark Sp. z o.o.

Kto jest kim?

BOŻENA LUBLIŃSKA-KASPRZAK**PREZES POLSKIEJ AGENCJI ROZWOJU
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI**

Jest absolwentką Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz poddyplomowych studiów z zakresu integracji europejskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Posiada otwarty przewód doktorski na Wydziale Finansów Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Odbiła staże naukowe i zawodowe m.in. w University of Minnesota w USA. Była ekspertem Parlamentarnego Zespołu ds. Absorpcji Funduszy UE oraz międzynarodowych projektów doradczych. Posiada certyfikat zarządzania projektami Prince 2. Jest autorką publikacji z zakresu wykorzystania funduszy europejskich. Otrzymała tytuł Menadżera Administracji Roku 2011.

W latach 1992-1995 była zatrudniona w Instytucie Ekonomii Rolnictwa i Agrobiznesu Akademii Rolniczej w Lublinie. W latach 1995-1996 była doradcą w międzynarodowej firmie konsultingowej, a od 1997 do 1998 r. pracowała w amerykańskim programie pomocowym wspierającym rolnictwo. Od 1999 do 2001 r. pracowała w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, gdzie uczestniczyła w programowaniu i przygotowaniu do wdrażania Programu SAPARD oraz funduszy strukturalnych. Od 2001 związana była z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, gdzie zajmowała się m.in. przygotowaniem do akredytacji dla Programu SAPARD, zarządzaniem projektami Phare, współpracą z instytucjami UE oraz krajowymi podmiotami zaangażowanymi w procesie integracji europejskiej. Nadzorowała realizację poakcesyjnych programów UE oraz programów pomocy krajowej. W ARiMR pełniła funkcje zastępcy dyrektora, dyrektora, a od 2005 roku do kwietnia 2008 funkcję Zastępcy Prezesa. Od 2009 przewodniczy kapitule konkursu Polski Produkt Przyszłości. Od 2010 wchodzi w skład zarządu The European Network of Innovation Agencies (TAFTIE). Z PARP związana od kwietnia 2008, kiedy to została powołana na stanowisko Zastępcy Prezesa PARP. W marcu 2009 r. została powołana na stanowisko Prezesa Agencji.

”

W 2011 r. z naszej inicjatywy została uruchomiona specjalna grupa robocza ds. przyszłej polityki klastrowej, której zadaniem było przygotowanie założeń do realizacji nowej perspektywy finansowej UE na lata 2014-2020 w zakresie rozwoju klastrów

wspierający klastry został także uruchomiony w ramach działania I. 4.3 Programu Operacyjnego Rozwoju Polski Wschodniej, który z założenia miał rozwijać inicjatywy klastrowe poprzez działania miękkie szkoleniowe, doradcze i tworzenie wspólnej marki klastra. Nie należy zapominać o poziomie regionalnym, czyli środkach, o które mogły starać się klastry w ramach programów regionalnych, w których były wspierane klastry w początkowej fazie rozwoju.

Czy PARP prowadzi także działania wspierające kadry nowoutworzonych klastrów w zakresie know-how?

Równoległe do działań inwestycyjnych były realizowane działania edukacyjno-promocyjne. W ramach uruchomionego w PARP systemowego projektu szkoleniowego finansowanego w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki koordynatorzy klastrów oraz ich członkowie mogli uczestniczyć w dedykowanych warsztatach z zakresu tworzenia strategii klastra, budowy relacji biznesowych oraz usuwania barier rozwojowych klastra. W ramach działania 2.1.3 PO KL wydano szereg publikacji uznanych autorytetów krajowych i międzynarodowych w zakresie badań klastrowych oraz zorganizowano cykl 16 regionalnych konferencji promujących klastry w poszczególnych województwach Polski. W celach badawczych zorganizowano 2 benchmarkingi, które miały za zadanie zinventaryzować klastry działające w Polsce oraz dokonać oceny ich efektywności działania.

Jakie działania planujecie Państwo wprowadzić w najbliższym czasie?

PARP w najbliższych latach planuje poszerzenie palety instrumentów wspierających klastry. W 2011 r. z naszej inicjatywy została uruchomiona specjalna grupa robocza ds. przyszłej polityki klastrowej, której zadaniem było przygotowanie założeń do realizacji nowej perspektywy finansowej UE na lata 2014-2020 w zakresie rozwoju klastrów. W związku z tym został stworzony dokument pt. „Kierunki i założenia polityki klastrowej w Polsce do 2020 r.”, jako zbiór rekomendacji ekspertów do opracowania nowych instrumentów finansowych wspierających klastry. W chwili obecnej przygotowuje się założenia dotyczące nowych instrumentów wsparcia, które będą uruchamiane w ramach nowych programów operacyjnych.

Rozmawiał **Wojciech Leśny**

Terminal Zwardoń.

Logistyka bez granic.



NOWY OBSZAR KSSE

- Ulgi podatkowe.
- Plan zagospodarowania: tereny zabudowy techniczno-produkcyjnej, w tym obiekty produkcyjne, składy i magazyny.
- Od strony południowej – ogrodzenie przemysłowe.
- Teren częściowo zabudowany i zagospodarowany z utwardzonym terenem pod plac manewrowy i parking.
- Uzbrojenie: energia elektryczna, agregat prądotwórczy, wodociąg, kanalizacja deszczowa i sanitarna, telefon oraz oświetlenie terenu.
- Dojazd z drogi państwowej o nawierzchni asfaltowej.

Nieruchomość zabudowana budynkami oraz budowlami byłego Zakładu Drogowych Przejść Granicznych w Bielsku-Białej zlokalizowana w Zwardoniu, gm. Rajcza.

Nieruchomość znajduje się przy granicy ze Słowacją w gminie Zwardoń.

Powierzchnia objęta statusem KSSE: 5,45 ha.

Budynek główny o powierzchni użytkowej ok. 5.700 m² i 7 budynków pomocniczych o łącznej powierzchni ok. 1.200 m².

Wiaty na powierzchni ok. 3.500 m².

Kontakt:

Podstrefa Jastrzębsko-Żorska
Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A.
al. Wojska Polskiego 4
44-240 Żory

Piotr Sikora, Specjalista ds. Rozwoju

tel. 32 43 51 613, 606 67 10 96
e-mail: zory@ksse.com.pl

JBG-2 – światowej klasy producent urządzeń chłodniczych

Dla ochłody

TO W 100 PROCENTACH POLSKA FIRMA, KTÓRA ZRODZIŁA SIĘ Z PASJI TWORZENIA I HARTU DUCHA. PRODUKOWANE PRZEZ NIĄ URZĄDZENIA CHŁODNICZE ZDOBYŁY ŚWIAT NAJWIĘKSZE ŚWIATOWE SIECI HANDLOWE, KUPUJĄ SYSTEMY CHŁODNICZE OD UŁOKOWANEJ W WARSZOWICACH FIRMY JBG-2

Misją JBG-2 jest maksymalne zwiększenie udziału w rynku światowym. Aby osiągnąć ten cel, firma postawiła na wyszkoloną i zmotywowaną załogę, dzięki której jakość produktów zakładu jest cały czas na światowym poziomie.

PATRZĄC WSTECZ

Historia marki JBG sięga roku 1989. Wtedy powstała firma produkująca witryny chłodnicze z przeznaczeniem dla małych sklepów. Ówczesny profil produkcji korespondował z potrzebami nowotworzonego wolnego rynku. Dynamiczny rozwój sieci handlowych na zachodzie Europy zainspirował ówczesny zarząd do uruchomienia nowego zakładu produkcyjnego. Tym samym, w 2001 r. została otwarta fabryka mebli chłodniczych w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej – JBG-2 Sp. z o.o. Inwestycja w Strefie sprzyja ciągłemu rozwojowi

firmy, o czym świadczy chociażby liczba zatrudnianych pracowników. Rozpoczynając swoją działalność w KSSE, w 2001 roku, JBG-2 zatrudniała 31 osób, w 2003 r. było to 70 osób, natomiast aktualne zatrudnienie wynosi 384 pracowników. Obecnie powierzchnia produkcyjno-magazynowa wynosi 14 tys. m². Mieści w sobie zaplecze techniczne, socjalne, biura, a także dział konstrukcyjny z halą doświadczalną i pomieszczeniami laboratoryjnymi. Już w marcu 2013 r. zostanie oddana do użytku nowa część, a całkowita powierzchnia zakładu wyniesie wówczas 24,5 tys. m². Innym atutem ulokowania zakładu w Podstrefie Jastrzębsko-Żorskiej, w Warszawie, jest atrakcyjność lokalizacji. Bezpośrednie sąsiedztwo drogi krajowej 81 oraz autostrady A1, trzy lotniska w odległości 100 km (Katowice, Kraków, Ostra-

”

Realizacja zamówienia dla naszego klienta zaczyna się od projektowania dedykowanych wyrobów, poprzez specyfikację, obliczenia, wykonanie i dostawę pod montaż w dowolnym miejscu na świecie



130

Tyle modeli mebli chłodniczych i mroźniczych znajduje się w ofercie JBG-2



wa), a także sieć drogowa aglomeracji śląskiej, znacząco ułatwiają funkcjonowanie fabryki, która podbija światowe rynki.

WARTO INWESTOWAĆ

Wpływ na rozwój marki JBG-2 mają nieustanne inwestycje w park maszynowy i nowoczesne technologie. Firma nie zapomina również o swoich pracownikach, bez których sukces nie byłby możliwy. – Dużo uwagi poświęcamy na ciągłe doskonalenie kadry oraz jej zaangażowanie – mówi Katarzyna Lach, dyrektor operacyjny JBG-2. – Zespół JBG-2 stanowią ludzie z pasją tworzenia, którzy mają niewątpliwą wpływ na rozwój marki jak i całej firmy – dodaje. Niezwykle istotnym elementem zakładu produkcyjnego są nowoczesne, doskonale wyposażone i obsługiwane przez najlepszych fachowców urządzenia i maszyny. Prowadzone inwestycje mają na celu sukcesywne zwiększanie mocy produkcyjnych. Spółka posiada własne biuro projektowe, w którym zatrudnia wykwalifikowanych konstruktorów odpowiedzialnych za projektowanie, testowanie i wdrażanie nowych projektów. Do dyspozycji inżynierów jest najnowocześniejsze oprogramowanie do projektowania, a także certyfikowane laboratorium spełniające wymagania normy ISO 23953-2, wyposażone w nowoczesne systemy sterowania i monitorowania, które pozwalają

wdrażać nowe koncepcje technologiczne. Dbalność o najwyższe standardy zarządzania potwierdza certyfikat ISO 9001:2008.

RYNEK CHŁODNICZY OPANOWANY

Produkty JBG-2 znaleźć można zarówno w super i hipermarketach, jak też w restauracjach, hotelach czy na stacjach benzynowych. – Do grona naszych stałych klientów należą największe sieci handlowe w Europie – mówi Katarzyna Lach. – Obecnie w naszej ofercie znajduje się ponad 130 modeli mebli chłodniczych i mroźniczych, o ciekawym, nowoczesnym designie. Należą do nich lamy i regały chłodnicze, wyspy i szafy mroźnicze, meble impulsowe oraz specjalistyczne – tłumaczy. Wszystkie urządzenia produkcji JBG-2 charakteryzują się doskonałymi właściwościami w zakresie rozwiązań energooszczędnych i proekologicznych. Potwierdzeniem innowacyjności i świadomości ekologicznej jest wykorzystywanie w produkcji komponentów, które w 89 proc. mogą podlegać recyklingowi. Natomiast montowane w regałach chłodniczych czy w szafach mroźniczych drzwi i pokrywy szklane, również produkcji JBG-2, umożliwiają oszczędność energii nawet do 60 proc. – Kolejnym, innowacyjnym i ekologicznym rozwiązaniem wdrażanym w produktach JBG-2 jest zastępo-

wanie dotychczasowych czynników chłodniczych, tzw. freonów, czynnikami nowymi, bardziej ekologicznymi i energooszczędnymi – podkreśla Katarzyna Lach. Aktualnie w ofercie firmy – od 2008 r. – znajdują się urządzenia na dwutlenek węgla, a od 2011 r. na węglowodory (propan, izobutan). Ponadto na życzenie klienta zakład jest w stanie wyprodukować systemowe meble chłodnicze zasilane z tzw. układów pośrednich, np. glikolowych.

DAŻĄC DO PERFEKCJI

Tworzenie innowacyjnych produktów jest możliwe dzięki wykorzystywaniu w codziennej działalności firmy najnowocześniejszych technologii produkcji, metod sterowania oraz modelu zarządzania. Idea ciągłego doskonalenia towarzyszy każdemu aspektowi projektowania i każdemu procesowi produkcyjnemu. Firma posiada specjalistyczny park maszynowy CNC składający się z linii do poprzecznego cięcia blachy, wykrawarek i laserów, a także zaginarek krawędziowych i innych urządzeń hydraulicznych. Fabryka samodzielnie wykonuje wiele różnych form obróbki – od wspomnianego wykrawania i zaginania poprzez spawanie, zgrzewanie, malowanie proszkowe, malowanie „mokre”, gięcie rur i profili, termoformowanie czy produkcję izolacji poliuretanowych. Osobną specjalnością jest realizacja zamówień

Kto jest kim?

KATARZYNA LACH

DYREKTOR OPERACYJNY
JBG-2

Związana z firmą od 11 lat.
Współtwórca i wykonawca strategii sprzedażowej i rozwoju.
Ukończyła Uniwersytet Śląski w Katowicach na Wydziale Zarządzania i Marketingu.

niestandardowych i usługi wykonywania elementów na specjalistycznym sprzęcie. – Realizacja zamówienia dla naszego klienta zaczyna się od projektowania dedykowanych wyrobów, poprzez specyfikację, obliczenia, wykonanie i dostawę pod montaż w dowolnym miejscu na świecie – mówi Lach.

APETYT NA WIĘCEJ

– Nasza marka jest obecna we wszystkich krajach Europy, w północnej i południowej Afryce, krajach Azji i Ameryki Południowej – ocenia dyrektor operacyjny firmy. – Dynamiczny rozwój firmy, oprócz liczb, potwierdzają zdobywane nagrody: „Firma z jakością” w 2003 r., czy statuetka „Gazeli Biznesu” – ostatni raz w ubiegłym roku – podsumowuje. Sukcesy JBG-2 to wzrastająca z roku na rok sprzedaż urządzeń produkowanych we własnej fabryce, zdobywanie kolejnych rynków, budowanie zaufania wśród powiększającej się grupy stałych odbiorców, stała współpraca z największymi pięćdziesięcioma sieciami handlowymi w Europie i na świecie. Obecnie marka JBG-2 to światowa czołówka wśród producentów mebli chłodniczych, tak w kraju, jak i za granicą. Każdego roku wartość marki wzrasta, a produkty poszukiwane są przez klientów końcowych. – Jesteśmy gotowi na przyjęcie nowych wyzwań niesionych przez rynek – podsumowuje Lach.

Jolanta Miśków



MIASTO kompletne

ROZMOWA
Z MIROSŁAWEM
LENKIEM,
PREZYDENTEM
RACIBORZA



Kto jest kim?

**MIROSŁAW
LENK**

URODZIŁ SIĘ W ŻAGANIU
W 1958 ROKU

Absolwent Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. W latach 1983–1996 był nauczycielem, a następnie dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 15 w Raciborzu. W latach 1999–2002 zajmował stanowisko naczelnika Wydziału Edukacji, a następnie wiceprezydenta Raciborza. Przewodniczący Euroregionu SILESIA, prezes Stowarzyszenia Gmin Dorzecza Górnej Odry oraz członek Polsko-Czeskiej Komisji Międzynarodowej ds. Współpracy Transgranicznej. W 2006 r. został wybrany na prezydenta Raciborza i funkcję tę sprawuje do dziś. Jest żonaty, ma dwóch synów.

Strefa: Proces włączenia terenów inwestycyjnych Raciborza do KSSE nie był krótki ani łatwy. Jaki był jego przebieg z pańskiej perspektywy?

Mirosław Lenka: Same rozmowy z KSSE, szczególnie z Podstrefą Jastrzębsko-Żorską przebiegały dość sprawnie i dla nas pomyślnie. Dość długi okres – bo pół roku – stanowiło oczekiwanie na konkretne rozporządzenie ministerstwa gospodarki w tej sprawie, bez którego nie można ustanowić Strefy na nowych terenach.

Jakimi terenami dysponuje obecnie Racibórz w KSSE?

Do Strefy zostało włączonych 7 ha terenów inwestycyjnych, jakie mamy na Ostrogu. To nie jest jednak cały teren, który posiadamy, a który może być przeznaczony pod inwestycje.

Łącznie na Ostrogu znajduje się 17 ha wolnych terenów, jednak po uzgodnieniach z Podstrefą Jastrzębsko-Żorską i ocenie całej ziemi, zdecydowaliśmy, że najlepiej będzie najpierw włączyć do Strefy jej najlepsze fragmenty. Wariant, aby podzielić ten teren na mniejsze działki przyjęliśmy od razu. Samo uzbrojenie, przygotowanie tych terenów pod konkretnego inwestora, wymaga niemałego nakładu inwestycyjnego, więc plan stopniowego przyłączania terenów do Strefy jest całkiem dobrze pomyślany.

Zatem gdyby apetyt potencjalnych inwestorów wzrósł i mieliby chęć na większy kawałek przestrzeni inwestycyjnej, to nie istnieje obawa, że miasto może nie mieć już czego zaoferować?

Zgadza się. Tereny na Ostrogu mogą się jeszcze rozrosnąć o ponad 10 ha, ale uważam, że nie musimy się ograniczać tylko do nich. Dysponujemy także wolnymi obszarami w innej części miasta, więc jeśli okazałoby się, że będzie na nie zapotrzebowanie, to podejmemy starania, aby je do Strefy również włączyć.

Czy potencjalny inwestor może się już szykować do ulokowania na Ostrogu?

Może nie tak od razu, ale już w niedługiej perspektywie. Tak naprawdę bardzo ważny będzie dla nas przyszły rok, kiedy ten teren zostanie uzbrojony. Prowadzi już do niego droga, ale musimy jeszcze dobudować fragment z nawrotnicą. Szacujemy, że koszty inwestycyjne wyniosą 4 mln zł, ale w przyszłym roku prace zostaną zakończone.





Racibórz to liczące ok. 56 tys. mieszkańców miasto, w którym od wielu lat funkcjonują cztery duże zakłady przemysłowe – fabryka kotłów Rafako SA, zakład przetwórstwa cukierniczego Mieszko SA, SGL Carbon Polska SA i Henkel SA. To znaczy, że w Raciborzu biznes szybko się nie skończy?

Nasze miasto zostało oszczędzone w okresie transformacji, bo żaden z dużych zakładów nie upadł. Pozostało Rafako, które zajmuje się projektowaniem i produkcją kotłów dla energetyki, a w którym zatrudnionych jest 2,5 tys. pracowników. Troszkę zmieniły charakter działalności takie firmy jak Henkel (dawna Pollena) czy Carbon, które wcześniej zatrudniały prawie po tysiąc pracowników, a dziś jest to 300-400 osób. Jednak ten spadek zatrudnienia nie wiąże się ze spadkiem produkcji – to rozwój technologiczny spowodował takie zmiany. Zapomina się o dość dużym przedsiębiorstwie, które zatrudnia 600 pracowników, mianowicie o fabryce mebli Rameta. Racibórz stał się też ostatnio zagłębiem solarnym – mamy tu dwa duże zakłady produkujące lustra solarne, czyli urządzenia do podgrzewania wody.

Czy ma Pan wyobrażenie na temat tego, jak zostaną zagospodarowane niedawno włączone do Strefy tereny?

Każdy życzyłby sobie wybudowania nowych, tak dużych fabryk jak Henkel, Rameta czy Carbon. Myślę jednak, że to może być trudne, a w przyszłości raciborskich obszarów strefowych dopatrywałbym się bardziej w inwestycji wewnętrznej. Nasze zakłady wyraźnie podkreślają potrzebę posiadania blisko siebie kooperantów i jest bardzo prawdopodobne, że oferta Strefy ich do nas przyciągnie. Podejrzewam również, że firmy już u nas istniejące zechcą się rozbudowywać. Mamy w Raciborzu zakład, który inwestuje w maszyny na potrzeby kolejnictwa i ma problemy z pomieszczeniem się we własnej bazie. Chce się jednak rozwijać, inwestować, zatrudniać pracowników, budować nowe hale – nie widzę żadnych przeciwwskazań, aby nie mógł tego zrobić w Strefie. Dlatego my nie jesteśmy i nie będziemy wybredni. Wydaje mi się jednak, że Strefa będzie się rozwijała wokół istniejącego już w Raciborzu przemysłu.

Pod jakimi względami Racibórz może być atrakcyjny dla inwestora?

Mamy ogromne tradycje przemysłowe. Fakt, iż od lat lokowały się u nas duże i średnie fabryki spowodował, że wykształciła się u nas odpowiednia kadra techniczna. Mamy jedyną na Śląsku Państwową Wyższą Szkołę Zawodową, w której można się kształcić pod kątem przemysłu maszynowego, który rozwija się w Raciborzu. Staramy się, aby kierunki kształcenia nie rozmijały się z oczekiwaniami rynku pracy – świadczy o tym chociażby współpraca Rafako z Zespołem Szkół Mechanicznych, gdzie powrócono do prowadzenia warsztatów. Jeśli chodzi o infrastrukturę drogową to nie mamy jeszcze co prawda bezpośredniego dostępu do autostrady A1, ale w planach jest budowa odcinka nowej drogi, o długości 25 km, łączącej Racibórz z Pszczyną. Nasze miasto jest liderem tego projektu i jestem pewien, że kiedy zostanie on sfinalizowany, nasza atrakcyjność wzrośnie jeszcze bardziej. Nie mniej istotne dla inwestorów może być położenie blisko granicy czeskiej. U nasze-

go sąsiada mamy duże ośrodki przemysłowe w Ostrawie czy Opawie, które mogą być atrakcyjnym rynkiem dla inwestora. O ile dobrze się orientuję, Czesi wyprzedzili Francję jeżeli chodzi o współpracę gospodarczą z Polską – są trzecim albo czwartym partnerem dla nas, jeśli chodzi o eksport do krajów europejskich. Jest to zatem bardzo chłonny rynek, do którego mamy blisko.

W jaki sposób miasto w siebie inwestuje?

Za nami wielka inwestycja wodno-ściekowa. Zmodernizowaliśmy oczyszczalnię ścieków i jesteśmy przygotowani na przyjęcie ścieków z okolicznych miejscowości, a także od przedsiębiorstw, które będą się u nas lokowały. Sieć kanalizacji sanitarnej i sieć wodociągowa jest w całym mieście. Mamy bardzo dobre, nowe ujęcie wody w Trzebniku. Jest to woda wydobywana z 80 m głębokości, oligoceńska, którą z powodzeniem można pić prosto z kranu, bez przegotowania – w zasadzie jest to woda mineralna, którą moglibyśmy zabutelkować i sprzedawać. Miasto ma do-

bry dostęp do sieci informatycznej, internetu szerokopasmowego. W ostatnich latach wydaliśmy ponad 15 mln zł na termomodernizację budynków. Inwestujemy również w infrastrukturę komunalną, chcielibyśmy, by powstało u nas składowisko regionalne. Mamy już składowisko odpadów, kompostownię, a w planach budowę nowej sortowni. O naszych proekologicznych działaniach przypomina zielony listek w logo miasta – Racibórz był pierwszym miastem w Polsce, które wdrożyło system zarządzania środowiskiem ISO 14001. Z punktu widzenia inwestora jest bardzo istotne, że spełniamy normy środowiskowe.

Jak można spędzać czas wolny w Raciborzu?

W ostatnich latach wybudowaliśmy kilkadziesiąt kilometrów ścieżek rowerowych. Część z nich prowadzi po wałach powodziowych, więc spokojnie można objechać na rowerze całe miasto. Teraz koncentrujemy się na ścieżkach w mieście – mają one bardziej charakter komunikacyjny, aniżeli rekreacyjny, ponieważ łą-

czą ze sobą poszczególne dzielnice. Jest u nas gdzie poćwiczyć – mamy wiele boisk, a na Ostrogu jest duży kompleks, a w nim m.in. stadion, lodowisko, kręgielnia. Mamy również piękną halę sportową Rafako, w której można podziwiać występy naszych siatkarzy, koszykarzy i zapasników. W 2014 r. oddamy do użytku aquapark, jedyny taki obiekt w subregionie zachodnim. W Raciborzu znajdują się atrakcje nie tylko dla miłośników sportu, ale i kultury. Godny polecenia jest teatr wiedeński, z przepiękną, przedwojenną i jedną z największych w naszym województwie sali teatralnych na 520 miejsc. W mieście funkcjonuje również odnowiony Zamek Piastowski. Spacer w zielonej scenarii umożliwia arboretum bramy morawskiej – to jest kilkaset hektarów pięknego lasu z zaczarowanym ogrodem, trasą saneczkową i mini zoo. W gminie Nędza jest natomiast rezerwat ptactwa wodnego Łęczczok. Nie bez powodu mówimy, że Racibórz jest miastem kompletnym – mamy ofertę dla inwestorów, mieszkańców i tych, którzy chcą nas odwiedzić, aby miło spędzić czas.

Rozmawiała **Jolanta Miśków**



Silniki z tyskiej fabryki ISPOL podbiły świat

NA DROGACH, MORZACH I OCEANACH



WE WCZESNYCH LATACH DZIAŁALNOŚCI KSSE OKREŚLANO JĄ MIANEM „STREFOWEJ LOKOMOTYWY”. WCZORAJ ISUZU, DZIŚ ISPOL – JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH FABRYK PODSTREFY TYSKIEJ. NAPĘDZIŁA ROZWÓJ TYCHÓW ORAZ JUŻ PONAD DWA I PÓL MILIONA SAMOCHODÓW

Dwanaście lat temu, w czerwcu, ruszyła w Isuzu produkcja silników wysokoprężnych o pojemności 1,7 l. Przez pierwszych kilka lat, silniki produkowane w Tychach pracowały pod maskami Hond Civic. Produkty ISPOL napędzają nie tylko samochody – ponad 12 tys. silników z tyskiej fabryki pływa po morzach i oceanach w łodziach motorowych firmy Mercury MerCruiser. Niezmiennie jednak, od samego startu produkcji, głównym odbiorcą, a od 2002 r. również większościowym udziałowcem w spółce, jest koncern General Motors.

OD POCZĄTKU...

Zakład Isuzu formował się szesnaście lat temu. 27 listopada 1996 roku podpisano akt założycielski spółki z ograniczoną odpowiedzialnością – Isuzu Motors Polska. W swojej dotychczasowej historii zakład miał okazję do świętowania wielu sukcesów. Budowa fabryki – na miejscu dawnych szklarni ogrodniczych rozlokowanych na przestrzeni 20 ha – od wkopania kamienia węgielnego do uroczystego

otwarcia 17 września 1999 r., trwała dwa lata. W czerwcu następnego roku ruszyła produkcja. W 2002 r. nastąpiły zmiany w strukturze własnościowej spółki, które znalazły swoje odzwierciedlenie w zmianie nazwy i logo firmy na ISPOL. Obecnie Isuzu Motors Limited dysponuje 40 proc. udziałów w tyskim zakładzie.

RAZ NA WOZIE...

Aktualnie spółka ISPOL to pracodawca dla ponad 520-osobowej załogi oraz prawie 40 pracowników zatrudnionych przez firmy zewnętrzne. Lokalne kontrakty handlowe opierają się na współpracy z ponad 70 dostawcami. Działalność zakładu angażuje również sporą liczbę usługodawców – m.in. firmę Sprint, Eurest, Alan. Niestety dekonunktura na światowym rynku motoryzacyjnym dotknęła również tyską spółkę. Zakład realizuje obniżone względem pierwotnych założeń budżetowych plany produkcyjne. Redukcja zamówień osiągnęła poziom 20 proc., jednak europejskie spadki pro-

dukcji w zakładach Opel/Vauxhall zostały zrównoważone wzrostem zapotrzebowania na naszego rodzimego diesla na rynkach azjatyckich. Tam bowiem, a dokładnie w Korei Południowej firma General Motors zlokalizowała produkcję swoich nowych samochodów: Opla Mokki, Chevroleta Cruze i Trax. W ten sposób, pomimo ogromnych trudności całej branży motoryzacyjnej w Europie, tyski producent silników diesla pracuje w systemie dwuzmianowym, a linię produkcyjną codziennie opuszcza 670 silników.

POD MASKĄ

Ten pozytywny efekt globalizacji światowego przemysłu zbiegł się dodatkowo z faktem, iż w dniu 13 listopada 2012 r., z taśmy produkcyjnej w Tychach zjechał dwupółmilionowy silnik. Uroczyste witany produkt to jednostka typu V9SA3, montowana w fabryce Bupyeong w GM Korea do samochodu Opel Mokka, który przebojem wdiera się na europejskie drogi. Oferta zakładu położonego w Ty-

Kto jest kim?

**GRZEGORZ
BUCHAL**

WICEPREZES DS.
PRODUKCJI W ISUZU
MOTORS POLSKA (ISPOL)

Gliwiczanie, absolwent Politechniki Śląskiej, Wydziału Elektroniki i Automatyki. W 1997 r. związał się z zakładem General Motors w Gliwicach, w którym pracował do 2008 r. Przez następne trzy lata nadzorował pracę wydziału lakierniczego w fabryce GM w hiszpańskiej Saragossie. Stanowisko wiceprezesa ds. produkcji w tyskiej fabryce Ispol piastuje od 2011 r. Ma 42 lata, żonę i dwie córki. Swoją wolny czas poświęca sportom wytrzymałościowym. Startuje w zawodach triathlonowych i maratonach.





chach to silniki montowane do wielu modeli samochodów ze znaczkami Opel/Vauxhall. Oprócz wspomnianych już wcześniej – Opla Mokki, Chevroleta Cruze i Trax – napędzane tyskim dieslem są Ople: Astra Classic i Astra IV – produkowane zarówno w fabrykach w Niemczech i Wielkiej Brytanii, jak i w Gliwicach. Silniki z Tychów montowane są również w Oplu Corsa z Eisenach w Niemczech i z hiszpańskiej Saragossy. Listę zamyka Opel Meriva – również z zakładu w Saragossie wraz z Oplem Zafira Family, produkowanym w Bochum. Łącznie w Ispol produkowanych jest 40 modeli silników w różnych wersjach. Produkowany w Tychach silnik 1.7 l wyróżnia się na tle konkurencji niezawodnością i doskonałymi osiąganymi przy niskim zużyciu paliwa.

OSIĄGI

Spółka ISPOL, wypełniając swoją misję produkcji najlepszych silników wysoko- i średnio- i niskoprężnych, nie skupia się wyłącznie na doskonaleniu procesu produkcyjnego i ulepszaniu swojego produktu. Zarząd spółki, który reprezentuje prezes Fumio Morinaga i wiceprezes do spraw produkcji Grzegorz Buchal, w swojej działalności kieruje się z równą determinacją dbałością o środowisko naturalne, jak również wspiera działania na rzecz lokalnej społeczności. – Tyski zakład to czołówka w sektorze silników diesla w Europie. Wyniki jakościowe potwierdzają dobrą markę naszej jednostki napędowej. W październiku tego roku świetny wynik audytu przeprowadzonego przez Lloyd's Register w ramach re-certyfikacji ISO 14001 potwierdził stosowanie przez nasz zakład najwyższych standardów zarządzania

środowiskowego – mówi Grzegorz Buchal. ISPOL otrzymał również – jako pierwszy zakład w strukturach koncernu General Motors – czwarty poziom tzw. jakości wbudowanej (BIQ IV). – Ten certyfikat wymaga naprawdę ogromnego zaangażowania całej załogi w procesy jakościowe. Jesteśmy z niego bardzo dumni – dodaje wiceprezes.

EKOFABRYKA

Ciągła dbałość o ekologię oraz działania mające na celu obniżkę kosztów produkcji zaowocowały w tyskiej fabryce diesla szeregiem inicjatyw mających na celu redukcję zużycia energii elektrycznej, gazu ziemnego oraz ciepła. Za lata 2010-2012 oszczędności uzyskane dzięki tym działaniom w połączeniu z optymalizacją gospodarki odpadami to prawie 20 procent wydatków związanych z dostarczaniem mediów do zakładu. Samo usprawnienie pracy kompresorów ze sprężonym powietrzem, poprzez eliminację biegów jałowych w procesie oraz redukcję ciśnienia w dni wolne, przyniosło ponad 80 tys. zł oszczędności w roku. Natomiast zamontowanie czujników wraz z nowym układem sterującym oświetleniem hali produkcyjnej to dodatkowe 60 tys. zł oszczędności. Ponadto spółka Isuzu Motors Polska działając globalnie, myśli lokalnie. Do końca 2012 r., w czterech tyskich szkołach odbędzie się cykl spotkań poświęconych promocji ekologicznego zachowania wśród uczniów klas III szkoły podstawowej. Tegoroczna akcja – realizowana wspólnie ze szkolnymi pedagogami – oprócz edukacji ekologicznej, skoncentrowana jest również na poprawie widoczności „ma-

łego” pieszego na drodze. W czasie spotkania z uczniami, rozdanych zostanie ponad 800 odbłasków z logo ISPOL.

WSPARCIE MŁODYCH TALENTÓW

– Nasza firma dbając o rozwój technologiczny, stwarza szansę na zawodowy rozwój młodych ludzi – tłumaczy Grzegorz Buchal. Jednym z pomysłów, który miał na celu zarówno ciągle doskonalenie procesu, jak i podniesienie poziomu kwalifikacji pracowników działów produkcyjnych, było zatrudnienie młodego absolwenta krakowskiej AGH (kierunek Automatyka i Robotyka), Rafała Kurasza. – Ten 25-letni, utalentowany inżynier, obecnie tyszanin, tata 5-miesięcznej Hani i trębacz w orkiestrze KWK Mysłowice-Weśola, świetnie odnalazł się w naszym zespole – podkreśla Buchal. Ta „świeża krew” w doświadczonym zespole Działu Inżynierii Produkcji zaowocowała skonstruowaniem sześciu robotów. Dzięki robotyzacji stanowisk, przy których wcześniej pracowali ludzie, współczynniki ergonomiczne poprawiły się o ponad 80 proc. oraz wzrosła efektywność procesu produkcyjnego. Tyski producent silników diesla wie, w jaki sposób prowadzić swój biznes, aby być ciągle konkurencyjnym na rynku – inwestuje w rozwój swojej kadry, w rozwój własnej myśli technologicznej i swoje otoczenie. Dzięki temu, nawet w czasach trudnych dla przemysłu motoryzacyjnego, można tworzyć doskonałe produkty i realizować ciekawe projekty. – Niech przypominają nam o tym mijające na ulicy Ople z napisem CDTI – podsumowuje wiceprezes Buchal.

oprac. **Jolanta Miśków**
we współpracy z **Piotrem Czaplińskim**

Hirschvogel Components Poland Sp. z o.o. z Podstrefy Gliwickiej

Hartowany biznes



WŚRÓD UŁOKOWANYCH NA ŚLĄSKU ŚWIATOWYCH FABRYK BRANŻY MOTORYZACYJNEJ NIE ZABRAKŁO RÓWNIEŻ SPECJALISTY ZAJMUJĄCEGO SIĘ PRODUKCJĄ ELEMENTÓW KUTYCH DLA SEKTORA AUTOMOTIVE – HIRSCHVOGEL COMPONENTS POLAND OD 2007 R. KUJE W GLIWICACH

Kują ze stali – elementy układów zawieszenia, silników oraz układu przeniesienia napędu. Głównymi odbiorcami ich produktów w Europie są: Daimler, VW, Audi i Bosch. Rocznie przetwarzają ok. 1,5 tys. ton stali.

NIE TAK DAWNO TEMU...

W 2005 r. powstała spółka joint-venture trzech japońskich spółek: Kotani Corporation, Sumitomo Corporation oraz NTN. W kwietniu 2006 r. rozpoczęto budowę fabryki na terenie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Gliwicach i zakończono ją jeszcze w grudniu tego samego roku. Masowa produkcja pod japońskim szyldem ruszyła w 2007 r. Jednak w roku 2009 nastąpiła pierwsza zmiana struktury właścicielskiej firmy. Wówczas niemiecki koncern Hirschvogel Holding GmbH z siedzibą w Denklingen w Niemczech kupił 66 proc. udziałów spółki. Kolejna, diametralna zmiana w strukturze firmy nastąpiła w połowie 2011 r., kiedy to HHG został jedynym udziałowcem firmy. Polski zakład Hirschvogel ściśle współpracuje z centra-

lą w Denklingen. – Korzystamy z kilkudziesięciu lat doświadczeń kolegów z Niemiec w zakresie kucia matrycowego (kucia na ciepło) oraz konstrukcji narzędzi – mówi Witold Sałandyk, prezes zarządu Hirschvogel Components Poland. – Jest to bardzo specyficzne know-how, technologia kucia opiera się na najnowocześniejszych w branży rozwiązaniach – dodaje. Grupa Hirschvogel stawia na produkty skomplikowane, wymagające zaawansowanej technologii i specjalistycznych maszyn.

NIEMIECKA PRECYZJA

HCP dostarcza części bezpośrednio do swoich odbiorców, czyli producentów samochodów – głównie Volkswagena lub innych zakładów grupy Hirschvogel w Niemczech, które dokonują dalszej obróbki produktów przed dostarczeniem ich do odbiorcy finalnego. – Nasz proces produkcyjny obejmuje cięcie prętów stalowych na sztabki o średnicy 27 do 68 mm, śrutowanie i kucie na prasach – przybliża szczegóły produkcji Witold Sałan-

dyk. – Najważniejszą z pras w naszym parku maszynowym jest Schuler – prasa mimośrodowa o nacisku 2000 ton. W połączeniu z systemami wspomagającymi, jak transport i nagrzewanie sztabek w grzałkach indukcyjnych, stanowi zaawansowaną linię produkcyjną do kucia, jedną z najnowocześniejszych w Polsce – dodaje. W firmie funkcjonuje Zintegrowany System Zarządzania Jakością i Środowiskiem. HCP posiada certyfikat ISO/TS 16949:2009, który świadczy o spełnianiu wymaganych przez globalny przemysł motoryzacyjny norm systemów jakości. W maju 2012 r. fabryka w Gliwicach uzyskała certyfikat zgodności zarządzania z normą EN ISO 14001:2004 – normą zarządzania środowiskowego. – W ramach rozwoju tego systemu, w 2013 r. planujemy wdrożyć System Zarządzania Energią zgodny z ISO 50001:2011 – dodaje prezes zakładu.

ŻEBY ZAROBIĆ, TRZEBA WYDAĆ

Przez cały okres działalności w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, spółka



Kto jest kim?

WITOLD SAŁANDYK

PREZES ZARZĄDU
HIRSCHVOGEL
COMPONENTS POLAND
SP. Z O.O.

Jest absolwentem Politechniki Śląskiej, Wydziału Matematyczno-Fizycznego. Ukończył również studia podyplomowe na kierunku MBA w Polish Open University/Oxford Brookes University. Od 2005 r. związany z firmą Kotani Poland Sp. z o.o., następnie z Hirschvogel Components Poland Sp. z o.o., w której przeszedł wszystkie szczeble kariery – od stażysty przez menadżera, aż po prezesa zarządu.

75 mln zł
80 mln zł

Tyle spółka zainwestowała
do tej pory w KSSE

Tyle planuje wydać
na rozwój w latach 2014-2020

zainwestowała ok. 75 mln zł – w samym 2012 r. była to kwota 24 mln zł. – Objęła ona oczywiście trwającą rozbudowę hali, zakup nowej maszyny do kucia na ciepło oraz budowę najnowocześniejszego, centralnego odciagu oparów produkcyjnych z filtrem wodnym, który znacznie ogranicza emisję zanieczyszczeń do powietrza – mówi Sałandyk. HCP planuje w 2013 r. zainwestować kolejne 5 mln zł, a w latach 2014-2020, wydać ok. 80 mln zł na rozbudowę zakładu oraz zakup nowych maszyn produkcyjnych. Rozbudowa i zwiększenie mocy produkcyjnych to nic innego, jak odpowiedź na zapotrzebowanie rynku. Sprzedaż HCP cały czas wzrasta – w 2011 r. wyniosła 45 mln zł, a w 2012 r. 90 mln zł. Prognozuje się, że w 2013 r. sprzedaż osiągnie 113 mln zł.

SILĄ ROZPĘDU

Za wzrostem sprzedaży idzie wzrost zatrudnienia. Jeszcze dwa lata temu w HCP pracowały 22 osoby, dziś zespół pracowników tworzy 79 osób. Planuje się kolejne przyjęcia – w 2013 r. grupa pracowników powinna osiągnąć liczbę 115 osób, a do końca 2020 r. w gliwickiej fabryce zatrudnionych może być łącznie 250 osób. Każdy z pracowników może mieć realny wpływ na wygląd pro-

cesu produkcyjnego. – W 2012 r. wdrożyliśmy elektroniczny system „iBox”. Jest to jeden z elementów procesu ciągłego doskonalenia firmy. Każdy z pracowników posiada własne konto w wewnętrznym, firmowym systemie, dzięki któremu może zgłosić pomysł na udoskonalenie jakiegokolwiek procesu, elementu w firmie – mówi Sałandyk. Ten sam system funkcjonuje w spółce nadrzędnej i w bieżącym roku uzyskał trzecią nagrodę „Best Ideas Management” od „Deutsches Institut für Betriebswirtschaft” (German Institute of Business Administration) w kategorii „Automotive Supplier”.

FIRMA O STAŁOWYCH... TRADYCJACH

Hirschvogel jest firmą rodzinną, która ma na swoim koncie kilkadziesiąt lat doświadczenia. Dziś tworzą ją fabryki ulokowane na całym świecie – cztery zakłady w Niemczech, jeden w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Chinach, Indiach, a także w Brazylii, w spółce joint-venture MAHLE HIRSCHVOGEL FORJAS S.A. Zakłady niemieckie zapewniają swoim spółkom zależnym najnowszy know-how, aby mogły dostarczać klientom zaawansowane technologicznie oraz wysokiej wydajności pro-

dukty. W przyszłym roku Hirschvogel Holding GmbH będzie obchodził swoje 75. urodziny, tymczasem wciąż ma wiele innych powodów do świętowania. Jednym z nich jest otrzymana we wrześniu tego roku nagroda „Top Automotive Employer 2012/13”, przyznawana przez Instytut CRF – Corporate Research Foundation. Największe uznanie zyskał obszar „Szkolenia i rozwój”. Na jego wysoką ocenę wpłynął szeroki wachlarz możliwości i zróżnicowany program szkoleń, które Holding oferuje swoim pracownikom w ramach rozwoju ich kariery. Międzynarodowy Instytut CRF od 1991 r. przyznaje nagrody dla najlepszych pracodawców.



FANA- BERIA W ZIMOWYM KOMBINEZONIE

Wiemy już, że 2 miliardy jednak nie poszły w błoto – na piłkarskim Stadionie Narodowym w stolicy od biedy można w piłkę grać, choć niekoniecznie. Znacznie lepiej uprawiać wodolejstwo, czyli pływanie, wędkarstwo lub kajakarstwo. A przede wszystkim... skoki narciarskie!

T

Tomasz Mucha*

Tego nie wymyśliłby zapewne najtęższy umysł. Projektantowi „najpiękniejszego boiska zjednoczonej Europy” takie funkcjonalności też nawet się nie śniły. To nie sen jednak pijanego lecz autentyczny pomysł zrodzony w mądrych polskich głowach tak zwanych działaczy Tatrzańskiego Związku Narciarskiego. Górale spod Giewontu wymyślili bowiem, że przeniosą konkursy Pucharu Świata w skokach z Wielkiej Krokwi na Stadion Narodowy...

Nie wiadomo do końca, co jedzono, pito, bądź wciągano, gdy idea powyższa się wykrystalizowała; słowem jakie wpłynęły na nią czynniki zewnętrzne. Być może zaczęłam być niedoszły mecz na wodzie Polski z Anglią. Widok hektarowego bajora i rozlewającej się Niagary na reprezentacyjnym trawniku mógł – przypuszczam – skłonić do szaleństwa wyobraźni, obfitej w zaspy śniegu i setki bałwanów, nad którymi dumnie wznosi się konstrukcja skoczni. Problem „niezdecydowanego” dachu byłby bez znaczenia – padać mogłoby do białego – nomen omen – rana... Poza tym, zawsze można roze-

brać część dachu, to nic trudnego, reszta zawali się sama. Będzie przynajmniej kolejny biznes do zrobienia.

PRZEBUDZONY Z DRZEMKI

Gdyby jeszcze na czyichś mrzonkach się skończyło... Ale nie! Ideę podchwycili wszyscy ważni polskich i światowych skoków, na czele z dyrektorem konkurencji skoków Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) Austriakiem Walterem Hoferem.

Z narciarskiej drzemki przebudził się nagle i sam Adam Małysz – co prawda podskakujący już tylko w rajdowym fotelu na szutrach, traktach i bezdrożach, ale wciąż usiłujący sprawiać wrażenie, że dobro „macierzystej” dyscypliny leży mu na sercu. – Popieram, to świetny pomysł. To byłby prestiżowy konkurs dla całej dyscypliny. Na stadionie byłoby po prostu widowisko, a mniej sportu – wypalił mistrz. No właśnie, bo przecież nie o sport tu chodzi w czasach zabawy na Titanicu. – To miałyby być wielki show z udziałem 40 tysięcy ludzi na stadionie. Oczywiście połączony z rywalizacją sportową – sprecyzował na szczęście Grzegorz Mikuła, sekretarz generalny Polskiego Związku Narciarskiego.

”

Oczywiście i skakanie na stadionie nie jest niczym nowym. Jeszcze przed wojną tymczasowe obiekty do fruwania stawiano na stadionach w Los Angeles, Chicago i Tokio

Prezes PZN Apoloniusz Tajner widzi już konkursy za rok – na otwarcie sezonu olimpijskiego 2013/14. Trzeba tylko – banalne! – znaleźć sponsorów, zrobić projekt, postawić konstrukcję. Pewnie zapukać do kilku urzędów czy ministerstw dziwnych kroków.

Oczywiście, pojawiły się pierwsze kalkulacje techniczne, czy w ogóle to wszystko się na stadionie pomieści. Wyliczono więc, że tam się popieści, tu się popieści, gdzie indziej przytnie i da się jakoś skocznię upchnąć...

WSZYSTKO DO STOLICY!

Warszawiacy już pieją z zachwytu – wystarczyło tylko pobieżnie przejrzeć internetowe fora. „A jak się na płycie naszego Naro pierrrrdyknie jeszcze rozkładały Kasprowy to i Zakopane wreszcie odetchnie w zimie” – zauważył z przekąsem jeden z internautów. „W lecie sypnie piachu i poleje wodą i bałtyckie plaże sympatycznie opustoszeją” – dodał kolejny. Idąc tym tropem można do stolicy przenieść wszystko, co się da – żeglarstwo, a nawet himalaizm.

Same zatem plusy, nieprzysłaniające tym razem żadnych minusów. Dodatkowo można będzie załapać kontrakt na realizację inwestycji, przybędzie miejsc pra-

cy, gospodarka ruszy z kopyta, pojawi się szansa na wyjście z kryzysu.

Cieszą się też uczniowie szkół stołecznych, które nie mają sal gimnastycznych – będą mogli przyjechać na stadion i sobie poskakać. To takie fajne i proste! Cieszą się pływacy, członkowie kadry narodowej, nasi potencjalni medaliści olimpijscy, którzy w stolicy od dekad nie mogą doczekać się basenu z prawdziwego zdarzenia. By zmieścić się w grafiku na pływalni akademickiej, zajęcia zaczynają o piątej rano. Tak wykuwa się sukces!

MODA I HISTORIA

To prawda – jest coraz większa moda na przenoszenie sportowej rywalizacji z tradycyjnych obiektów, „do ludzi”. Wzorcowym przykładem jest tu Sztokholm, gdzie narciarze biegają w ramach cyklu „Pucharu Świata” na sztucznej trasie po Starówce z metą przy Zamku Królewskim, a najlepsi atleci globu, w tym nasz mistrz olimpijski Tomasz Majewski, co roku pchają kulą w Ogrodach Królewskich Kungstradgarden w centrum stolicy Szwecji; z kolei w Zurychu rywalizują w hali głównego dworca kolejowego, gdzie zresztą nasz olbrzym ustanowił nawet rok temu rekord Polski pod dachem (21,38 m, wymazany w 2012 w Stambule – 21,72).



Tylko czekać zatem, jak spróbujemy zorganizować turniej siatkówki plażowej na Antarktydzie, albo mecz trzeciej ligi hokeja na pustyni

Na stadiony z o wiele mniejszych hal wychodzą też piłkarze ręczni i hokeiści – bo raz na jakiś czas są w stanie przyciągnąć nie kilka czy kilkanaście, ale kilkadziesiąt tysięcy widzów. Podobnie z bokserami – łomot, jaki naszemu Tomaszowi Adamkowi spuścił półtora roku temu Witalij Kliczko, odbył się na stadionie we Wrocławiu; a to w świecie żaden wyjątek.

Jest też plan, by na Narodowym rozpuścić mistrzostwa świata w siatkówce, które w 2014 roku mają odbyć się w Polsce. Co prawda Warszawa tym razem nie jest wśród miast gospodarzy mundialu (stolica, a jakże, wciąż nie dorobiła się porządnej hali...), ale da się to zapewne jakoś sprytnie ominąć, tym bardziej, że prezes polskiego związku jest wiceprezesem światowego. Więc coś prostszego!

Na stadiony pchają się też motocrossowcy i ciężarówki, a rajdy samochodowe rozpoczynają się kilometrowym prologiem, który nie ma nic wspólnego z osami w terenie, ale jest widowiskowy.

To wszystko nie wymaga jednak wielkich zabiegów organizacyjnych, „adaptacja” odbywa się niewielkim kosztem. Co innego jednak rozłożyć ring lub matę do szczypiorniaka albo wylać lód, a co innego postawić skocznnię. Te jednak buduje się w z góry zaplanowanych, tradycyjnych miejscach, za wcale niemałe pieniądze. A na pucharowe zawody – przynajmniej w Polsce – i tak walą tłumy.

Oczywiście i skakanie na stadionie nie jest niczym nowym. Jeszcze przed wojną tymczasowe obiekty do fruwania na nartach stawiano na stadionach w Los Angeles, Chicago i Tokio. W 1961 roku 30-metrową skocznnię po-

krytą igielitem zbudowano w Londynie na słynnym Wembley. W jedynym rozegranym na niej konkursie wzięli udział skoczkowie z dziewięciu państw, w tym późniejszy mistrz olimpijski z 1964 roku Fin Veikko Kankkonen. – Skoro udało się 50 lat temu, to tym bardziej teraz nie powinna to być mission impossible – przytomnie stwierdził Grzegorz Mikuła, wspomniany sekretarz z narciarskiej federacji, wszak właśnie cywilizacyjnie doganiamy Europę z poziomu lat 60. ubiegłego wieku. Pytanie tylko – po co?

NORWESKI ZACHWYT

Pomysł – ten warszawski oczywiście – spodobał się jednak w innych krajach. Na przykład w takiej Norwegii uznali go wręcz za genialny – pewnie odetchnęli z ulgą, iż nikt u nich nie wpadł na to, by słynną skocznnię Holmenkollen przenieść na stadion Ullevaal w Oslo, a to przecież znacznie bliżej niż z Zakopanego do Warszawy. Kierownik reprezentacji Norwegii Clas Brede Brathen stwierdził, że skoki narciarskie są dyscypliną, która świetnie się nadaje do rozgrywania właśnie na stadionach ze względu na bliskość publiczności. Jego zdaniem organizacja konkursu skoków na wielkim obiekcie w centrum miasta może być wielkim krokiem dla promocji tej dyscypliny na świecie, zwiększenia jej atrakcyjności i stworzenia nowego wymiaru. – Znamy dobrze wspaniałą atmosferę z konkursów w Zakopanem i sądząc po tym, co tam się dzieje, to w Warszawie będzie z pewnością jeszcze gorzej – powiedział.

Najbardziej znany norweski komentator sportowy Arne Scheie, zajmujący się skokami narciarskimi od 40 lat stwierdził zaś, że konkurs będzie unikalną imprezą w skali światowej. – Skoki na tak dużym stadionie, który umożliwi budowę skoczni o sporych rozmiarach, gwarantuje wielki sukces jeżeli chodzi o publiczność. To fantastyczny pomysł – przyznał...

PRYSZCZ NA MALINCE

Tymczasem to Oslo jest jedyną stolicą-gospodarzem Pucharu Świata w skokach; reszta konkursów odbywa się z reguły w małych miasteczkach. Dla nich to wielka promocja, sportowe święto, szansa wyjścia z cienia, pokazania się światu – choćby raz w roku.

W tym sezonie do tego ekskluzywnego grona dołączyła stolica Beskidów, Wiśła – już 9 stycznia na nowoczesnej skoczni w Malince (imienia... Adama Małysza), wybudowanej kosztem 40 milionów złotych, odbędą się drużynowe zawody o Puchar Świata. Na obiekcie było już wiele imprez – trenują tu nawet skoczkowie z Zakopanego (!), bo Wielka Krokiew jest za droga w wynajmie – ale wszyscy czekają na tę najważniejszą. Skoki na stadionie w Warszawie? W Wiśle więc zawrzało, bo to prawdziwy pryszcz na Malince. – Po co wymyślać takie bzdury?! Skoro mamy porządne obiekty, gdzie kibiców też nie zabraknie – oburzają się tamtejsi górale. – Na wszystko brakuje pieniędzy, lepiej przeznaczyć je na szkolenie młodych zawodników – podkreśla Janusz Tyszkowski, prezes trenującego skoczków KS Wiśła Ustronianka.

Wiślacy podkreślają, że dla takiego obiektu jak skocznia – w przeciwieństwie do stadionu, na którym można organizować na przykład koncerty – trudno znaleźć jakieś inne przeznaczenie niż skoki. Takie pomysły podważają więc sens istnienia skoczni. – To miliony wyrzucone w błoto – mówią mieszkańcy.

HOKEJ NA PUSTYNI

Jan Polaczek, burmistrz Wiśły mówi, że w takim razie zaleje skocznnię w Malince wodą i zorganizuje tam zawody dla kajakarzy górskich. – To taki sam pomysł jak skocznia na Narodowym – komentuje burmistrz.

Tylko czekać zatem, jak spróbujemy zorganizować turniej siatkówki plażowej na Antarktydzie, albo mecz trzeciej ligi hokeja na pustyni. Ha ha ha! Niemożliwe? No oczywiście, że nie, bo... nie ma w Polsce trzeciej ligi hokeja na lodzie, o czym od pewnego czasu doskonale wie już nawet pani ministra naszego sportu, Joanna Mucha.

Ale gdyby była... Koszt stołecznego „bocianiego gniazda” musi się zwrócić, więc wkrótce będą się na nim odbywały wszystkie możliwe wydarzenia sportowe w Polsce. Pozostałe stadiony, hale, baseny i skocznie w kraju będzie można spokojnie zrównać z ziemią, zalewając je na koniec wodą deszczową, naturalnym bogactwem Narodowego. W geście dziękczynnym.

* Autor jest dziennikarzem katowickiego „Sportu”.



BEZPIECZNA WYŚCIGÓWKA TECHNOLOGII

ROZMOWA Z EDWARDEM HOMA I RAFAŁEM ZATORSKIM – DYREKTORAMI CENTRUM INŻYNIERYJNEGO TRW W CZĘSTOCHOWIE

Strefa: Produkować można dzisiaj wszędzie, ale myśl techniczna jest tylko w kilku miejscach na świecie. Jednym z takich miejsc jest Częstochowa. To tu TRW Automotive stworzyło kolejne ze swoich centrów inżynierskich. Co jest przedmiotem pracy tutaj inżynierów?

Rafał Zatorski: Opracowujemy inteligentne systemy bezpieczeństwa dla motoryzacji. Tworzymy pełne systemy dla poduszek powietrznych, pasów bezpieczeństwa oraz układów kierowniczych.

Edward Homa: Nasze centrum, które powstało w 2004 r., nie jest tylko miejscem pracy – to również miejsce kreatywnego myślenia, wymiany doświadczeń i nieustannego podnoszenia kwalifikacji. Tworzymy projekty technologiczne, więc musimy cały czas doganiać, a nawet wyprzedzać oczekiwania rynku.

Jak wygląda praca Centrum?

R.Z.: Jesteśmy jednym, dużym Centrum Inżynierskim, ale strukturalnie podzielonym na dwie jednostki – dział mechanicz-

ny, którym zarządza Edward i dział elektroniczny, którym zarządzam ja. W strukturach globalnych nasz zakład w Częstochowie jest jednym z największych centrów inżynierskich TRW w Europie.

**Koncern TRW ma na całym świecie kilkanaście centrów inżynierskich. W jaki sposób przydzielane są projekty częstochowskie-
mu centrum?**

E.H.: Główne centrum rozwojowe znajduje się w Niemczech i z tym centrum prowadzimy najbliższą współpracę, po-

Kto jest kim?

EDWARD HOMA

DYREKTOR DZIAŁU
MECHANICZNEGO
CENTRUM INŻYNIERYJNEGO
TRW AUTOMOTIVE

Studiował na Politechnice Warszawskiej, na Wydziale Samochodów i Maszyn Roboczych o specjalizacji budowa nadwozi. Krótco po ukończeniu studiów wyjechał za granicę. Pracował w firmach inżynierskich – najpierw w Niemczech dla centrum rozwojowego Opla, później w Stanach Zjednoczonych dla Forda i GM. Po dwudziestu latach powrócił do kraju i w 2006 r. rozpoczął pracę w TRW Automotive w Częstochowie, w której obecnie również mieszka.



Kto jest kim?

RAFAŁ ZATORSKI

DYREKTOR DZIAŁU
ELEKTRONICZNEGO
CENTRUM INŻYNIERYJNEGO
TRW AUTOMOTIVE

Absolwent Politechniki Łódzkiej, Wydziału Elektrotechniki i Elektroniki. Swoją karierę zaczął w niedużej, polskiej firmie w Łodzi, w której zajmował się projektowaniem systemów automatyki. Następnie pracował w dziale inżynierskim Phillips Lighting. Przeszedł przez wszystkie szczeble kariery – od inżyniera, przez menadżera projektów i szefa działu inżynierskiego, aż w 2009 r. objął do dziś zajmowane stanowisko dyrektora w TRW Automotive.



nieważ obsługuje ono europejskie marki samochodów. Właścicielami projektów są natomiast centra w Aldorfie i w Stanach Zjednoczonych. Jesteśmy zintegrowani w europejskiej strukturze inżynierskiej i podlegamy dyrektorom globalnych linii projektowych, którzy tymi projektami zarządzają. Oczywiście, obecnie jesteśmy już na tyle zintegrowani, że wspólnie ustalamy zakres podejmowanych w naszym centrum realizacji. Sprzedaż w Europie jest w tej chwili mocno zrównoważona, ale liczba projektów nam tutaj zleczanych – dotyczących opracowań poduszek powietrznych – wzrasta.

Czy jest coś, co w tej globalnej strukturze wyróżnia polskie Centrum?

E.H.: Działamy w strukturze, więc działamy wspólnie. Nasza praca jest wsparciem poszczególnych faz globalnych projektów, dlatego trudno mówić o gotowym produkcie, którego stworzenie moglibyśmy przypisać tylko sobie. Natomiast możemy się pochwalić bardzo dobrym działem symulacji – jednym

z najlepszych w strukturach globalnych – w którym przeprowadzane są testy zderzeniowe, symulacje wybuchów powietrznych, symulacje działań całych systemów – i pasów, i poduszek. Jest to oczywiście bardzo ważne, bo testy przeprowadzane na etapie projektu, stanowią ograniczając koszty budowania prototypów.

Silę Centrum tworzą umysły ścisłe. Ilu inżynierów pracuje obecnie w Częstochowie nad globalnym rozwiązaniem dla TRW?

R.Z.: Razem ponad 200 inżynierów. 66 osób pracuje w dziale mechanicznym, 140 osób tworzy zespół działu elektronicznego. Z reguły działają oni w grupach i realizują odrębne zadania. Jest grupa, która zajmuje się rozwojem nowych produktów, ale jest też grupa inżynierów aplikacji, która przystosowuje istniejące wyroby do nowych samochodów.

E.H.: Korzystamy tutaj z bliskości fabryk samochodów, które dzielą się z nami swoją wiedzą z produkcji. Wykorzystywanie ich doświadczeń bardzo pomaga.



Tworzymy projekty technologiczne, więc musimy cały czas doganiać, a nawet wyprzedzać oczekiwania rynku

Czy kadre TRW tworzą absolwenci okolicznych Politechnik, czy są to raczej specjaliści napływowi?

R.Z.: W naszym centrum pracę podejmują głównie absolwenci Politechnik – Częstochowskiej, Gliwickiej, Łódzkiej oraz AGH. W ubiegłym roku zawialiśmy bliższą współpracę z Politechniką Częstochowską, która zmierza w dobrym kierunku i skutkuje coraz większą

liczbą zatrudnianych absolwentów tej właśnie uczelni.

E.H.: Są u nas studenci na praktykach, są stażyści, powstało kilka prac dyplomowych z zakresu projektów TRW.

R.Z.: Ta współpraca niesie obopólne korzyści. W Centrum rozwijają się najnowsze technologie, mamy dostęp do najlepszego sprzętu – prowadzone u nas warsztaty to bardzo ciekawy sposób na zdobywanie przez studentów praktycznej wiedzy i rozbudzanie inżynierskiej wyobraźni. Natomiast dla nas jest to potencjalne, przyszłe źródło wyspecjalizowanych pracowników. Biorąc pod uwagę, że nadal się rozwijamy, to takie lokalne źródło jest dla nas dużą wartością dodaną.

Na czym polega praca działu elektronicznego Centrum?

R.Z.: Dział elektroniczny Centrum zajmuje się rozwojem elektronicznych systemów bezpieczeństwa dla przemysłu samochodowego. Na co dzień współpracujemy z podobnymi centrami na świecie, tj. w USA, Niemczech, Anglii

oraz Chinach. Pracujemy w systemach bezpieczeństwa, więc niezawodność produktu jest najważniejsza, a tu kluczowa jest szybkość i dokładność przesyłanej i przetwarzanej informacji. Patrząc na rozwój produktu – robimy tu praktycznie wszystko. Zaczynamy od projektowania płytki elektronicznej. Później jest dział hardware, który dobiera komponenty, oblicza, robi analizę ryzyka. Następnie mamy potężny dział software – tworzy go aż 40 proc. zatrudnionych inżynierów. Zajmują się oni pisanie oprogramowania w oparciu o wymagania funkcjonalne dla danego systemu. A później testy przy użyciu specjalistycznego sprzętu, który jest w stanie symulować wszelkie potencjalne zdarzenia jak wypadki, awarie elektryczne itd. Nasze produkty testowane są również w specjalnych komorach temperaturowych i wibracyjnych tak, aby w przyszłości radziły sobie w różnych warunkach klimatycznych. Śmiało mogę powiedzieć, że 50 proc. czasu poświęcamy na testowanie. Nasze produkty muszą charakteryzować



W strukturach globalnych, nasz zakład w Częstochowie jest jednym z największych centrów inżynierskich TRW w Europie



się stuprocentową niezawodnością – przecież w ułamkach sekund decydują o zdrowiu i życiu człowieka.

Kiedy wsiadamy do samochodu, poduszkę powietrzną traktujemy jak zwykły gadżet, kolejny element wyposażenia, tymczasem nie dość, że ten gadżet może uratować życie, to w dodatku za jego opracowaniem stoi sztab ludzi.

R.Z.: Chociaż dostarczamy systemy bezpieczeństwa wszystkim kluczowym klientom na świecie, to jako dostawca komponentu, pozostajemy w ich cieniu. Z naszych rozwiązań korzystają między innymi: BMW, VW, Fiat, Hyundai, Toyota, GM, Ford, Crysler, a także bardziej luksusowe marki jak Ferrari czy Jaguar.

W jaki sposób działają poduszki powietrzne?

R.Z.: Poduszki powietrzne należą do tzw. systemu pasywnego, co oznacza, że do momentu wypadku pozostają w uśpieniu. Samochód wyposażony w poduszkę ma zamontowane czujniki – bardzo precyzyjne, które z odpowiednią szybkością i dokładnością, w momencie zderzenia, wysyłają do mózgu systemu, czyli głównego modułu elektronicznego poduszki, sygnał o wypadku. W module tym jest zapisany software – unikalna wiedza TRW – który musi rozpoznać przesyłaną informację i wysłać ją do tzw. „infaltora”, który musi z kolei na czas wystrzelić poduszkę powietrzną. To wszystko musi zadziałać w ułamkach sekund.

E.H.: System musi również rozpoznać, które poduszki mają zostać urucho-

mione. W dzisiejszym, trochę lepszym standardzie samochodów, mamy poduszkę kierowcy, pasażera, poduszki boczne, kurtyny i poduszki typu rollover, gdy dochodzi do dachowania. To takie poduszki, które niejako „obtulają pasażera”. Na rynku jest już jedna poduszka, która ochrania również pieszego.

R.Z.: Ta poduszka wystrzeliwuje spod maski i chroni pieszego przed uderzeniem głową w przednią szybę. Generalnie bardzo ważna jest kwestia odpowiedniego doboru i zastosowania czujników tak, aby rozpoznawały, że jadąc uderzyliśmy np. w krawężnik, a nie w człowieka. Właściwy sygnał z czujników wraz z algorytmem zapisanym w module elektronicznym, potrafią rozpoznać, kiedy tak naprawdę dochodzi do zderzenia i czy jest to zderzenie z boku, z przodu czy z tyłu.

O ile nad elektroniką możemy zapanować, jak zapanować nad czasem? Pierwszy sygnał, pochodzący z czujnika, wysyłany jest w momencie uderzenia. Gdzie tutaj czas na reakcję całego systemu?

E.H.: Podczas testów wykonujemy tysiące zdjęć na sekundę. Później poddajemy je analizie i jesteśmy w stanie ocenić dokładnie, w którym momencie poduszka musi wybuchnąć i napełnić się powietrzem. Musi się pojawić, zanim dojdzie do uderzenia głową. Oczywiście do każdego modelu samochodu musi to być dobrane indywidualnie, ponieważ każdy samochód ma inne wymiary, inny kształt, pasażer jest inaczej usadowiony.



To trochę jak wróżenie z fusów...

R.Z.: Bardziej z algorytmów, które są dedykowane przeprowadzaniu dokładnych analiz i symulacji. Zbieramy wszelkie dane z crash testów, ale też wiele informacji zdobywamy w ciągu wieloletniej współpracy z klientami. Ponadto w momencie, gdy dochodzi do wypadku, te systemy pozwalają zapisywać dane – również dotyczące czasu. To są bardzo cenne informacje.

Poduszki powietrzne są Waszym głównym produktem, ale zajmujecie się również pasami bezpieczeństwa.

E.H.: Z pasami bezpieczeństwa jest tak, że chcemy, żeby były wygodne, nie przeszkadzały kiedy np. wychylamy się do schowka, luźno chodziły. Tymczasem my musimy też zadbać o to, aby w momencie wypadku pas był sztywny, aby pasażer pozostał na swoim miejscu. W związcu pasa umieszczamy elektronikę, która rozpoznaje wypadek i zanim jeszcze nastąpi uderzenie o poduszkę powietrzną – mocno napina pas. Ponadto rozpoznaje, czy jest nim przypięty pasażer, czy fotelik dziecięcy. Także jeśli chodzi o budowę pasa, mamy tutaj też dużo elektronicznej zabawy.

Jaka jest więc obecna pozycja częstochowskiego centrum w strukturze TRW?

R.Z.: Patrząc globalnie na liczebność i priorytetowość przydzielanych nam zadań, jesteśmy wysoko ocenianym Centrum w strukturze. Możemy się więc pochwalić, że polska myśl technologiczna ma się u nas naprawdę bardzo dobrze, a perspektywy jej rozwoju w ramach naszej firmy są ogromne.

Rozmawiała Jolanta Miśków

AMBICJE

SILESIA

AUTOMOTIVE

NASZĄ WIZJĄ, OD SAMEGO POCZĄTKU BYŁO STWORZENIE PLATFORMY UMOŻLIWIAJĄCEJ STAŁE WSPÓŁDZIAŁANIE JEJ UCZESTNIKÓW W TYCH OBSZARACH, Z KTÓRYMI MAJĄ DO CZYNNIENIA W SVOJEJ CODZIENNEJ PRACY. KLUCZOWE ZAŁOŻENIA, O KTÓRE OPIERA SIĘ DZIAŁALNOŚĆ PLATFORMY TO „PRACA ORGANICZNA”, ODRZUCENIE „BYLEJAKOŚCI” I WYTWORZENIE WARTOŚCI DODANEJ, KTÓRA NIE JEST OFEROWANA NA RYNKU



”

Praca z kilkuset menagerami pokazała mi, że rzeczy niemożliwe stają się możliwe, nierealne – realne.

REALNOŚĆ

Wyzwaniem, którego się podjęliśmy, było, jest i będzie rzeczywiste wspieranie zarówno prezesów, plant menagerów i HR menagerów, w procesie utrzymywania konkurencyjności ich organizacji. Proces ten jest permanentny, a odbywa się głównie poprzez optymalizowanie kosztów oraz zwiększanie efektywności pracy. Co istotne, zachodzi w sytuacji silnych wahań koniunkturalnych oraz ciągłych zmian wewnętrznych – transfery, nowe referencje, zmiany procesów produkcji etc. Obydwa oddziałują silnie destabilizująco zarówno na czynnik kosztowy, organizacyjny oraz ludzki. Stąd też, proces wsparcia firm ma charakter trwały, który nie zatrzymuje się, ani nie deformuje w wyniku zmian w podaży. Realizowane przez nas projekty mają horyzont średnio i długookresowy, a ich forma jest bardziej systemowa, niż oparta na doraźnej pomocy (czego nie należy wykluczać).

CELE

Niemożliwa jest skuteczna realizacja celów bez wiary w możliwość ich osiągnięcia. Potwierdzają to zarówno badania, jak i praktyka. Jeżeli cel będzie SMART, ale nie będzie kogoś, kto się do niego zapalił, to zamiast celu będą wymówki, szukanie trudności itd. Praca z kilkuset maenagerami pokazała mi, że rzeczy niemożliwe stają się możliwe, nierealne – realne. Dotyczy to zarówno bla-

hych spraw, jak i ważnych – np. zmiana systemu motywacyjnego, zmiana procesu produkcji. Warunek jest jeden – identyfikacja ze swoim celem. Odczuwanie pozytywnego związku z tym, co przed nami, a naszymi przekonaniami, tożsamością, wartościami. Metody, narzędzia, systemy, nawet umiejętności to sprawy drugorzędne, jeśli nie wierzymy, że dany cel można osiągnąć. My natomiast wierzymy, że jesteśmy w stanie wiele rzeczy naprawić, poprawić lub usprawnić – jak kto woli.

LUDZIE

Najważniejsi są ludzie – od nich wszystko się zaczyna i na nich kończy. Wbrew pozorom nie chodzi tylko o system edukacji, który jest częścią większej całości. Weźmy pod lupę grono kierowników. Jak oni dziś rozumieją swoją rolę? Czy chcą być aktywnym graczem o wynik, równocześnie rozumiejąc cele właściciela firmy, akcjonariusza? Jak funkcjonują w swoich zespołach? Czy są dojrzałi jako ludzie, czy doskonale rozumieją związek między zaufaniem i szacunkiem w stosunku do pracowników, a osiąganymi przez firmę wynikami? W końcu, czy traktują swoją pracę w kategoriach misji, „obciążonej” koniecznością samorozwoju i dokonywania korekty działań własnych, wychodzenia poza „wygodne” schematy postępowania, brania pełnej odpowiedzialności za porażki nie tylko własne, ale i błędy zespołu, pracowników? W tak ważnym zakresie musi obowiązywać bezkompromisowość. Ona jest gwarantem dzisiejszych i przyszłych wyników, wybudowanych na fundamencie kultury organizacyjnej. Ta z kolei powinna opierać się o przejrzyste reguły i zasady (dotyczące m.in. karania, nagradzania, awansowania), ale i zachowania poszanowania praw własnych i innych. Kultura organizacyjna powinna być ukierunkowana na angażowanie ludzi w działania, ich rozwój oraz skuteczne wdrażanie zmian. Przed okresem pełnym wyzwań w firmie, warto przyrzeć się fundamentalnym sprawom ludzkim. Spójrzeć na często niedoceniane zasoby ludzkie, wśród których jest niższa kadra kierownicza oraz wielu dobrych pracowników produkcji.

Katarzyna Konarska
Silesia Automotive

”

Metody, narzędzia, systemy, nawet umiejętności to sprawy drugorzędne, jeśli nie wierzymy, że dany cel można osiągnąć

Próba sił

WPŁYW NA PRZYSZŁOŚĆ BRANŻY MOTORYZACYJNEJ W POLSCE, MAJĄ DECYZJE PODEJMOWANE JUŻ DZIŚ. ROZPOZNANIE STOJĄCYCH PRZED BRANŻĄ WYZWAŃ, TO PIERWSZY KROK DO TEGO, ABY JEJ PRZYSZŁOŚĆ RYSOWAŁA SIĘ W JASNYCH BARWACH

Wyzwania branży motoryzacyjnej do 2016 r.

Firmy z sektora powinny:

- być bardziej elastyczne i szybko reagować na zmiany na rynku,
- inicjować własne projekty edukacyjne wspólnie ze szkołami technicznymi i uczelniami wyższymi,
- inwestować więcej w rozwój kadry,
- rozpocząć realizację własnych projektów rozwojowych, aby wyjść naprzeciw zmianom technologicznym.

Identyfikacją kluczowych wyzwań, które stoją przed sektorem motoryzacyjnym do 2016 r., zajęło się 22 przedstawicieli firm motoryzacyjnych i jednostek naukowych. Swoje wnioski zaprezentowali podczas październikowego VIII Forum Wymiany Doświadczeń Branży Motoryzacyjnej organizowanego przez TUV NORD Polska Sp. z o.o. w Jaworzu.

MOCNE STRONY POLSKIEGO SEKTORA

Sektor motoryzacji w Polsce przewiduje, że w najbliższych latach można się spodziewać kolejnych przeniesień projektów inwestycyjnych z krajów zachodnich do Polski. Zdaniem uczestników warsztatu, to Specjalne Strefy Ekonomiczne nadal odgrywają kluczową rolę w zapewnieniu odpowiednich warunków inwestycyjnych. Obserwuje się również poprawę w systemie edukacji. Kompetencje potencjalnych pracowników, są coraz bardziej dopasowane do wymogów pracodawców. W opinii przedstawicieli firm, zarówno stabilność finansowa kraju jak i dostępność do wykwalifikowanej kadry na mobilnym rynku pracy sprawiają, iż do 2016 r. Polska będzie znajdowała się wśród najważniejszych kandydatów do ulokowania nowych projektów w dziedzinie motoryzacji.

SZANSE, ALE I ZAGROŻENIA

Działające w Polsce firmy z branży motoryzacyjnej, zarówno przewidują nowe możliwości uczestniczenia w łańcuchach produkcji związanych z przewidywanymi inwestycjami, jak też – z drugiej strony – wykazują obawy, iż nowi gracze na rynku będą przejmować wykwalifikowanych pracowników, co będzie skutkowało wzrostem płac w sektorze oraz niedoborami kadrowymi. Zagrożenie to może zostać spotęgowane rotacją pracowników oraz niedostateczną liczbą odpowiednio przygotowanych absolwentów, gotowych podjąć pracę w sektorze. Do innych, identyfikowanych obecnie zagrożeń dla sektora motoryzacji w Polsce zalicza się niestabilność gospodarki europejskiej oraz nasycenie europejskiego rynku motoryzacyjnego, co wiązać się może z falą głębokich restrukturyzacji. Firmy obawiają się wzrostu kosztów produkcji (energia, surowce, linie technologiczne z zagranicy) oraz rosnącej konkurencji z krajów azjatyckich.

GOTOWI NA PODJĘCIE WYZWAŃ?

Zdaniem uczestników spotkania – elastyczność, kreatywność, ambicja i pracowitość – stanowią najważniejsze wartości polskiego sektora motoryzacji i zarazem jego siłę w obliczu wielkich zmian spodziewanych w okresie 2013-2016. Przede wszystkim wykwalifikowana i stosunkowo tania kadra, wysoka wydajność i jakość, pozwolą sprostać oczekiwaniom klientów. Nie mniej jednak, przed firmami z branży automotive stoją również wyzwania. Jednym z nich jest konieczność szybszego reagowania na zmiany rynkowe oraz zwiększenie elastyczności. Wskazane jest również inicjowanie własnych projektów edukacyjnych wspólnie ze szkołami technicznymi i uczelniami wyższymi, a także większe inwestycje w rozwój własnej kadry. Natomiast, aby wyjść naprzeciw zmianom technologicznym, firmy powinny realizować własne projekty rozwojowe. Na tle wyżej wymienionych wyzwań, podczas warsztatu zidentyfikowane zostały trzy obszary, które wymagają dalszego współdziałania: rozwój kompetencji kadry, rozwój własnych projektów technologicznych oraz skuteczne wdrożenie procesów zmian. Firmy z sektora spotykają się w ramach Silesia Automotive, w celu wypracowania praktycznych dla tych dziedzin rozwiązań.

KOMPETENCJE NOWEJ KADRY

Wśród zagadnień poruszonych na spotkaniu pojawił się temat współpracy z uczelniami wyższymi. Do tej pory działania firm w tym zakresie ograniczały się do uczestnictwa w targach pracy, organizacji praktyk studenckich oraz staży, czy organizacji konkursów. Od czasu do czasu pojawiają się eksperci z branży na wykładach gościnnych, a niektóre firmy zapraszają grupy studentów do siebie, aby pokazać im kontekst praktycznego zastosowania nabytej przez nich wiedzy. W ostatnich miesiącach firma Landster Business Development Center pracowała wspólnie z dyrektorami działów HR nad programem dla młodych inżynierów w motoryzacji. Dodatkowe badania prowadzone w okresie od września do listopada tego roku, mają pokazać, jaki model współpracy preferują firmy i uczelnie wyższe. Firmy, które chcą podzielić się swoim doświadczeniem lub dołączyć do tej inicjatywy, zapraszamy do kontaktu z panią Katarzyną Konarską. kkonarska@landster.pl

Blżej edukacji

Wyniki dotychczasowych prac prowadzonych przez zespół roboczy, a dotyczących kompetencji inżynierów, były już prezentowane i szerzej omawiane na spotkaniu TUV. Zostaną one przedstawione również na grudniowym spotkaniu szefów HR. Obejmowały one m.in. diagnozę problemu rotacji na wybranych stanowiskach inżynierskich, skalę zjawiska, a także opracowanie – zgodnie z metodologią prowadzonych projektów – koncepcji rozwiązań niektórych problemów sektora w tym obszarze.

EDUKACJA TECHNICZNA W PODSTREFIE GLIWICKIEJ

– Druga część działań związanych z obszarem edukacji to kształcenie na poziomie szkół średnich. Przedsięwzięcie „Edukacja Techniczna”, zostało zainicjowane przez General Motors, za co korzystając z dostępu do forum czytelników, pragnę jego twórcom serdecznie podziękować – mówi Katarzyna Konarska z Landster Business Development Center. – Zaproponowana przez GM wizja projektu została przez nas sparametryzowana w kontekście oczekiwań i możliwości współdziałania innych firm z Podstrefy Gliwickiej – dodaje.

Na chwilę obecną projekt ma charakter pilotażowy, kreujący współpracę pomiędzy pracodawcami, szkołami i gminą, mogący mieć swoje zastosowanie również w innych miejscach. – Pragnę podkreślić, że pierwsze ze wskazanych przedsięwzięć jest inicjatywą Konsorcjum, a drugie samego pracodawcy – właśnie taki model tworzenia inicjatyw chcemy utrzymać – podkreśla Konarska.

KULISY „EDUKACJI TECHNICZNEJ”

Nawiązanie współpracy z lokalnymi szkołami technicznymi zakłada utworzenie jednej lub kilku klas o pożądanych profilach

kształcenia. – W ramach przynależności do poszczególnych klas, uczniowie odbywaliby kilkutygodniowe praktyki we współpracujących zakładach – tłumaczy Konarska. – Głównym celem bliskiego współdziałania stron byłoby zapewnienie odpowiedniego przygotowania technicznego, stałego poszerzania wiedzy i zdobywania umiejętności praktycznych uczniów w zakresie maszyn i procesów – dodaje. Kluczowe będzie stworzenie uczniom możliwości doświadczenia realnych zadań np. w automatycznym utrzymaniu ruchu. Efektem projektu ma być wzrost kompetencji absolwentów, którzy dzięki nabytym umiejętnościom praktycznym, będą doskonale przygotowani do pracy w sektorze.

NAUKA W PRAKTYCE

W toku zajęć szkolnych nowopowstałych klas o wybranych, najbardziej pożądanym przez pracodawców specjalnościach

SILESIA AUTOMOTIVE
JEST NA FINISZU
PIERWSZEGO ETAPU
PRAC PROWADZONYCH
W OBSZARZE
EDUKACJI,
REALIZOWANEGO
W RAMACH PROGRAMU
„KOMPETENCJE
INŻYNIERÓW”
I NA STARCIE
DRUGIEGO
DZIAŁANIA –
„EDUKACJA
TECHNICZNA”



uwzględniona zostanie praktyczna nauka zawodu. W ramach szkolenia zawodowego, uczniowie szkół technicznych – dzięki włączeniu specjalistów z firm w proces dydaktyczny – zapoznają się ze specyfiką pracy w sektorze automotive. Udział w praktykach nie tylko pozwoli uczniom poznać pracę maszyn i urządzeń, ale i zaangażować się w różne działania na poszczególnych stanowiskach – będą mogli m.in. asystować przy przeglądach technicznych maszyn czy naprawach awarii. Całość projektu jest odpowiedzią na pogłębiające się trudności w pozyskaniu wykwalifikowanych pracowników. Poszczególne działania mają stworzyć lokalny system współpracy pomiędzy zainteresowanymi placówkami edukacyjnymi, a zakładami zlokalizowanymi w gliwickiej podstrefie, deklarującymi chęć uczestnictwa w projekcie.

Landster Business
Development Center

Spółdzielnia socjalna wersja 2.0

WZIĘLI STER w swoje ręce

MAJĄ ENERGIE, DOBRE POMYSŁY, ZAPAL DO DZIAŁANIA, A OD NIEDAWNA RÓWNIEŻ MIEJSCE PRACY, KTÓREGO DŁUGO BEZSKUTECZNIE POSZUKIWALI. W KOŃCU STWORZYLI JE SAMI, OD PODSTAW. DLA SIEBIE I DLA LUDZI, KTÓRZY CHCĄ ZDROWO, DOBRZE I TANIO ZJEŚĆ





„Ogrody smaku” to miejsce, w którym za szklankę pysznego kompotu płaci się mniej, niż za wodę. To pomysł na biznes jedenastu członków Spółdzielni Socjalnej w Tychach – stworzyć lokal, w którym serwowane będą tradycyjne, zdrowe dania. Klientela? Głównie osoby 50 plus, które nierzadko gotują już tylko dla siebie, ale także osoby aktywne, które w codziennym natłoku zajęć, nie mają czasu na zjedzenie porządnego obiadu.

W STREFIE SZANSY

„Ogrody smaku” to wyjątkowe miejsce na mapie kulinarnej Tychów, nie tylko ze względu na to, że serwuje pyszne dania w atrakcyjnych cenach – cały obiad można zjeść za kwotę mniejszą niż 12 zł – ale również ze względu na zespół, który go tworzy. Wszyscy jego członkowie zetknęli się z problemem znalezienia zatrudnienia. Wśród nich są osoby niepełnosprawne, które ukończyły szkołę gastronomiczną, a także kobiety po urlopie macierzyńskim, dla któ-

rych na rynku pracy nagle zabrakło miejsca. – Kobieta z małymi dziećmi to dla potencjalnego pracodawcy chodzące L4 – mówi Jagoda Kurbiel, obecny menadżer „Ogrodów” i mama dwójki, małych chłopców. – Po urodzeniu dzieci okazało się, że nie jestem już atrakcyjna dla rynku pracy. Rok bezskutecznie poszukiwałam zatrudnienia. Coś zaczęło się zmieniać, kiedy jako mieszkanka Tychów zakwalifikowałam się do programu organizowanego przez miasto we współpracy z KSSE – „Mama w Strefie Szansy”. Udział w szkoleniach pozwolił mi wrócić do gry – dodaje. Program miał na celu aktywizować młode mamy z wykształceniem wyższym, dla których znalezienie pracy po urlopie macierzyńskim nie było łatwe. Ośmiu z dziewięciu uczestniczek już udało się znaleźć zatrudnienie, ale program jeszcze trwa.

OTWARCIE NA NOWE SMAKI

„Ogrody smaku” to tradycyjna jadłodajnia w nowoczesnym wydaniu. Na po-

Dania w „Ogrodach smaku” komponowane są pod okiem dietetyka. Jednak pomysłów na rozkręcenie tego smacznego biznesu załoga ma o wiele więcej

mysł założenia spółdzielni wpadła Alicja Olech, emerytowana nauczycielka ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Tychach. W projekt zaangażowała swoich byłych uczniów. – Inicjatywa otrzymała dofinansowanie w ramach programu „Spółdzielnie socjalne drugiej generacji”, który był realizowany przez Stowarzyszenie Współpracy Re-





gionalnej z Chorzowa – opowiada menadżer lokalu. – Nasz wniosek został wysoko oceniony. Wspólnie udało nam się w sumie zdobyć 120 tys. zł na start – po 20 tys. zł dla każdego członka-założyciela – dodaje. I wystartowali. Oficjalne otwarcie, które odbyło się 21 listopada, mają już za sobą. Pierwszy sprawdzian smaku też – w pierwszym dniu działalności, zanim w świat powędrowały ulotki reklamujące lokal, na obiad w „Ogrodach” skusiło się ok. 60 osób. – Nasza działalność łączy w sobie elementy przedsiębiorstwa i organizacji pozarządowej. Oznacza to, że poprzez wspólną pracę realizujemy dwa cele: gospodarczy oraz społeczny, który dotyczy takich kwestii jak integracja, tworzenie więzi międzyludzkich, wzajemna pomoc, aktywne uczestnictwo w życiu społecznym – mówi o firmie Jagoda Kurbiel.

WYŚNIONA KUCHNIA

Serce „Ogrodów” znajduje się w kuchni. Tu za sterami – Marcin Grabala. Młody, utalentowany kucharz. Gotuje od jedenastu lat. – Już w przedszkolu wiedziałem, że chcę zostać kucharzem. Zacząłem, kiedy miałem szesnaście lat. Rozwijałem skrzydła, realizowałem się zawodowo, kiedy dowiedziałem się, że jestem chory na stwardnienie rozsiane. Jednak ani przez chwilę się nie poddałem, z niczego nie chciałem zrezygnować. Energię do działania czerpię ze swojej pasji – gotowania – mówi Mar-

cin. Kuchnia to miłość jego życia, którą zaraziła go babcia – dziewiętnaście lat pracowała w kuchni. To według jej przepisu Marcin przygotowuje swoje popisowe danie – gołąbki Babci Reni, oczywiście dostępne w „Ogrodach smaku”. Przepisy śnią mu się po nocach. Chce je wykorzystać w kolejnych startach w konkursach kulinarnych. – Pierwszym konkursem, w którym brałem udział był konkurs kulinarny „Zielone czapki Bonduelle”. Zająłem wówczas piąte miejsce, ponieważ przekroczyłem o piętnaście minut czas określony na przygotowanie dania – wspomina. – Przyrządzałem wtedy polędwiczki z kaczki na warzywach ratatouille z mussem malinowym – dodaje. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, Marcin przymiera się do walki o tytuł mistrza Polski.

KWITNĄCE OGRODY

Dania w „Ogrodach smaku” komponowane są pod okiem dietetyka. – W przyszłości chcemy proponować naszym klientom nie tylko kuchnię niskokaloryczną, wegetariańską, ale również kuchnię odpowiednią dla diabełków czy osób chorujących na wątrobę – mówi Jagoda Kurbiel. Pomysłów na rozkręcenie tego smacznego biznesu załoga ma o wiele więcej. Planuje organizowanie np. cyklicznych spotkań z dietetykiem, kursów kulinarnych, eventów promujących zdrowe żywienie, czy cykliów spotkań dla mam, poświęconych nawykom żywieniowym dzieci. – Już teraz nasza oferta skierowana jest do osób starszych. W przyszłości chcielibyśmy ją wzbogacić o ofertę dowozu obiadów do domu, dla tych, którym trudno jest już samodzielnie do nas dotrzeć – mówi Kurbiel. Pomysłów nie brakuje, menu jest barwne i zdrowe – obok gołąbków Babci Reni, „Ogrody smaku” serwują m.in. knedle z owocami, makaron z pomidorami i bazylią, żurek śląski i świeże soki z owoców. – Nasza firma powstała z potrzeby serca i rynku. Nie chcemy o tym zapomnieć, dlatego ściany naszego lokalu planujemy ozdabiać pracami osób niepełnosprawnych. Na razie wiszą tu tylko wianki, ale może z czasem powstanie mini-galeria – podsumowuje menadżer „Ogrodów smaku”.

Jolanta Miśków

„Ogrody smaku” to pierwsza spółdzielnia socjalna w Tychach

Idealne miejsce dla wielbicieli babcinej kuchni, pełnej niezapomnianych smaków i aromatów, w którym można zjeść klasyczne dania kuchni polskiej. Dobór dań proponowany jest według diety niskokalorycznej – dedykowanej dzieciom, osobom starszym i dbającym o linię oraz diety wegetariańskiej – dla smakoszy potraw bezmięsnych. Skład zawartości talerzy konsultowany jest z dietetykiem. „Ogrody smaku” to propozycja smacznego, zdrowego i niedrogiego obiadu. Tychy, ul. Nałkowskiej 31.

rowana jest do osób starszych. W przyszłości chcielibyśmy ją wzbogacić o ofertę dowozu obiadów do domu, dla tych, którym trudno jest już samodzielnie do nas dotrzeć – mówi Kurbiel. Pomysłów nie brakuje, menu jest barwne i zdrowe – obok gołąbków Babci Reni, „Ogrody smaku” serwują m.in. knedle z owocami, makaron z pomidorami i bazylią, żurek śląski i świeże soki z owoców. – Nasza firma powstała z potrzeby serca i rynku. Nie chcemy o tym zapomnieć, dlatego ściany naszego lokalu planujemy ozdabiać pracami osób niepełnosprawnych. Na razie wiszą tu tylko wianki, ale może z czasem powstanie mini-galeria – podsumowuje menadżer „Ogrodów smaku”.

Strefa klubowa

Co kraj, to obyczaj

Dwanaście potraw, dodatkowe nakrycie dla niespodziewanego gościa, łuski ze świątecznego karpia chowane do portfela na szczęście, pierwsza gwiazdka – tak obchodzone są Święta Bożego Narodzenia w Polsce. A jak jest na świecie? Zapytaliśmy prezesów strefowych firm zagranicznych o to, jak spędzany jest ten świąteczny i noworoczny okres w ich krajach



Najbardziej popularną noworoczną tradycją w Austrii jest „Bleigießen” – topienie ołowiu



AUSTRIA

Tradycyjnie Święta Bożego Narodzenia w Austrii obchodzone są w gronie rodzinnym. Oczywiście w tym wyjątkowym okresie nie może zabraknąć choinki. Wśród dań głównych: karp i indyk. Niektórzy Austriacy udają się o północy na mszę. W kolejne świąteczne dni mamy zwyczaj odwiedzać krewnych oraz cmentarze. Po rodzinnym, spokojnym okresie przychodzi czas na sylwestrową zabawę w gronie przyjaciół i znajomych. Najbardziej popularną noworoczną tradycją w Austrii jest „Bleigießen” – topienie ołowiu z kawałków o przynoszących szczęście kształtach: czterolistnej koniczyny czy świnki. Interpretacja nowego, powstałego kształtu to wróżba przepowiadająca charakter nowego roku – Helmut Plank, prezes zarządu Voestalpine Polska Sp. z o.o.

BELGIA

Tak jak w Polsce, Święta Bożego Narodzenia w Belgii przeważnie obchodzi się w gronie najbliższej rodziny. Na stole pojawia się indyk albo ryba, a na deser „kerststronk” – rodzaj ciasta z kremu masłowego i czekolady, które swoim wyglądem przypomina kawałek drzewa. Prezenty pod choinkę przynosi „de kerstman”, czyli św. Mikołaj. Często prezenty leżą już gotowe pod choinką na kilka dni przed Świętami, jednak otwiera się je dopiero w wigilijną noc, o północy. Okres między Świętami a Nowym Rokiem najchętniej spędzany jest przez Belgów poza miastem, np. w malowniczych Ardenach. Różnorodność kultur w Belgii powoduje, że nie ma typowego sposobu świętowania tego szczególnego okresu. Każda grupa – czy to Flamandowie, Walończycy, Grecy, Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy, Polacy i inni – ma swoje odrębne zwyczaje. Jednak podczas wieczoru sylwestrowego ludzie spotykają się w pubach, salach oraz na ulicach dużych miast. Najpierw idą jeść w restauracjach, a następnie świętują i tańczą całą noc. Są też tacy, którzy nie ulegają komercyjnemu szumowi wokół sylwestra i organizują małe spotkanie w domu z przyjaciółmi – Luk Palmen, prezes zarządu InnoCo.



NIEMCY

Pochodzę z Nadrenii Północnej-Westfalii, z okolic Düsseldorfu. Święta Bożego Narodzenia są u nas, jak i w Polsce, czasem rodzinnego wypoczynku i przebywania z bliskimi. W wigilię Bożego Narodzenia idziemy do kościoła, a po powrocie z niego siadamy do wieczerzy, która składa się z rosółu z kluskami i dziczyzny w warzywach. Na deser jada się pieczone jabłka z sosem waniliowym. Po kolacji obdarowujemy się podarkami. Przez dwa kolejne dni świąt mamy zwyczaj odwiedzać rodzinę i znajomych z okolicy, aby wspólnie z nimi spędzić ten wyjątkowy czas – Dirk Fünfhausen, prezes zarządu Messer Polska Sp. z o.o.

”

Święta są oczywiście najbardziej wyczekiwane przez dzieci, ponieważ w tym czasie „Babbo Natale” – włoski św. Mikołaj – przynosi im prezenty



WŁOCHY

We Włoszech okres Świąt Bożego Narodzenia to czas, który spędzamy z najbliższymi, głównie w zaciszu domowym, przy choince i świątecznym stole. W moim domu pojawia się wówczas wiele tradycyjnych potraw. Można skosztować tortellini faszerowanych mięsem, szynką lub grzybami, dań mięsnych, ryb i owoców morza oraz warzyw. Znajdziemy sałatkę z kalmarów i krewetek, smażone warzywa, pieczone ziemniaki oraz ravioli duszone w winie. Jako danie główne podawane są różnego rodzaju pieczone mięsa jak: jagnięcina, wieprzowina lub drób. Najczęściej jest to pasztet jagnięcy oraz gulasz wołowy z kasztanami i chrupiącym boczkiem. Natomiast najpopularniejszym deserem jest słynne ciasto „panettone” z bakaliami i z dodatkiem czekolady i likieru. Nie brakuje również świeżych i suszonych owoców. Święta są oczywiście najbardziej wyczekiwane przez dzieci, ponieważ w tym czasie „Babbo Natale” – włoski św. Mikołaj – przynosi im prezenty. Włosi słyną z temperamentu i pociągu do zabawy, więc i karnawał jest bardzo huczny i wesoły. Sylwester spędzamy na dużej sali, głośnych imprezach (także ulicznych), bądź w gronie znajomych. Okres Świąt kończy się u nas 6 stycznia, w Święto Trzech Króli i Befany. Jest to wiedźma z zakrzywionym nosem, ubrana w postrzępione ubrania, latająca na miotle, która przynosi dzieciom prezenty w noc z 5 na 6 stycznia. Wiedźma dostaje się do domu przez komin i zostawia prezenty w skarpetach przygotowanych przez dzieci – Enrico Bologna, prezes Brembo Sp. z o.o.

WĘGRY

Na Węgrzech Święta Bożego Narodzenia są jednymi z najbardziej popularnych i najszerzej celebrowanych świąt. Ten świąteczny okres zaczyna się wraz z adwentem i trwa aż do Nowego Roku. Czas adwentu spędzany jest na przygotowaniach do Świąt. Większość dzieci dostaje wtedy kalendarz adwentowy z małym prezentem lub cukierkami na każdy dzień adwentu. Święta to prywatny, rodzinny czas, w którym ludzie raczej nie biorą udziału w imprezach towarzyskich. Choinka jest ważną ich częścią, ale zanim nadejdą, widziana jest tylko w sklepach i miejscach publicznych. Większość rodzin dekoruje świąteczne drzewko wspólnie, ale niektórzy kontynuują starszą tradycję, zgodnie z którą choinka powinna być niespodzianką dla dzieci, które wierzą, że jest to prezent od aniołków albo dzieciątka Jezus. Na choince przywieszane są ozdoby oraz „szaloncukor”, czyli tradycyjne, węgierskie cukierki z nadzieniem. Opakowane błyszczącą folią i zawieszane na choince przystrojonej lampkami – lśnią i migoczą. Dzieci mogą wejść do pokoju dopiero, kiedy zadzwonią świąteczne dzwonki i pojawi się muzyka. Członkowie rodziny wspólnie śpiewają kolędy, rozpakowują prezenty i spędzają razem całą noc. Przygotowania dań na ten wyjątkowy wieczór zaczynają się zwykle już tydzień wcześniej. Tradycyjne potrawy świąteczne na Węgrzech to np. zupa rybna, gołąbki i „beigli” – bułka drożdżowa wypełniona mieszankami orzechów, rodzynkami, rumem lub makiem i rodzynkami. Chrześcijaństwo często uczestniczą w pasterce – Zsolt Erdosi, prezes zarządu Guardian Częstochowa Sp. z o.o.



”

W Czechach pod obrus kładzie się pieniądze i łuski z karpia, aby nadchodzący rok był finansowo pomyślny



CZECHY

Święta Bożego Narodzenia i poprzedzający je okres adwentu to w Czechach czas sprzedaży specjalnej bożonarodzeniowej kielbaski, cienkiej jak wiedeńskie parówki, białej i bardzo długiej, często sprzedawanej nie na wagę, ale na metry. Taką kielbaskę je się wyłącznie na ciepło, panierując ją wcześniej w razowej mące i smażąc na oleju. Na obiad, przed tradycyjną wieczerzą wigilijną, podaje się zupę rybną lub z ciecierzycy, na kolację – smażonego karpia z sałatką ziemniaczaną (bramborovy salat), chałkę wigilijną z bakaliami oraz cukroví (domowe, pieczone słodkości), z których chyba najpopularniejsze są rogaliki waniliowe (vanilkové rohlíky). Obok karpia smażonego w panierce, najbardziej typowym daniem wigilijnym jest kotlet schabowy. Wspomniana chałka wigilijna to tzw. vánočka (z czeskiego „Vánoce” to polskie Boże Narodzenie). Zwyczaj jej pieczenia sięga XIV w. Vánočka – nazywana również žemle, cepík, štrucla, pletenice, pletánka, štědrovnice, štědrovečernice, w zależności od regionu – to zaplatane ciasto drożdżowe do którego dodaje się rodzynki, migdały i rum. Do najpopularniejszych zwyczajów bożonarodzeniowych przestrzeganych do dzisiaj przez wiele czeskich rodzin, należy zapalanie czterech świeczek na wieńcu adwentowym – po jednej w każdą niedzielę adwentu. Tradycyjnie w domach pojawiają się „żywe” choinki – najczęściej jodły i świerki. Inną wieloletnią tradycją, bez której Czesi nie wyobrażają sobie Świąt Bożego Narodzenia, są bajki wyświetlane przez wszystkie czeskie stacje telewizyjne w wieczór wigilijny. Przed kolacją Czesi łamią się chlebem, składając sobie życzenia, a przy stole zostawiają jedno wolne miejsce wraz z nakryciem dla niespodziewanego gościa. Kwitnące na Boże Narodzenie gałązki jabłoni są nie tylko ozdobą świątecznych stołów, ale i hołdem oddawanym patronom wigilijnego dnia: Adamowi i Ewie. Pod obrus kładzie się pieniądze i łuski z karpia, aby nadchodzący rok był finansowo pomyślny. Po wieczerzy rodzina gromadzi się wokół przystrojonej choinki, obdarowuje prezentami, które dzieciom w Czechach przynosi mały Jezus (Ježíšek). Wszystkim zaś, którzy 24 grudnia do pojawienia się na niebie pierwszej gwiazdy przestrzegali postu, w nagrodę może zjawić się „złate prasatko”, czyli złoty prosiaczek – Tomas Janecek, dyrektor generalny TRW Braking Systems Polska Sp. z o.o.

KOREA POŁUDNIOWA

W Korei Południowej, podobnie jak w Polsce, Święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok są dniami wolnymi od pracy. W dniu Bożego Narodzenia główne ulice miast koreańskich udekorowane są tak, jak w krajach zachodnich – choinkami czy postaciami św. Mikołaja. Powszechne dla wszystkich – bez względu na wyznawaną religię – jest wypowiadanie pozdrowienia „Merry Christmas” oraz obdarowywanie się prezentami. W czasie Świąt Bożego Narodzenia większość domów handlowych oraz restauracji jest otwartych przez całą noc, co sprawia, że święta te są najbardziej popularne wśród młodszego pokolenia Koreańczyków. 1 stycznia – czyli Nowy Rok wg kalendarza słonecznego – nie jest szczególnie gwarnie obchodzony w Korei Południowej. Koreański Nowy Rok tzw. Seollal – obchodzony jest od pierwszego dnia pierwszego miesiąca kalendarza księżycowego – przeważnie na przełomie stycznia i lutego. Trwa trzy dni i jest najważniejszym i najbardziej rodzinnym ze wszystkich świąt w Korei. Na stole pojawia się wówczas najczęściej Tteokguk – zupa na bazie ciastek ryżowych. Podczas rodzinnych spotkań, Koreańczycy grają w koreańskie gry ludowe oraz oddają tradycyjne, rytualne pokłony starszym członkom rodzin, życząc im dużo zdrowia i szczęścia w nadchodzącym Nowym Roku – Kyusun Han, prezes zarządu Shinchang Poland Sp. z o.o. w Gliwicach.



Koreański Nowy Rok tzw. Seollal – obchodzony jest od pierwszego dnia pierwszego miesiąca kalendarza księżycowego



JAPONIA

W Japonii Boże Narodzenie świętuje się 24 i 25 grudnia. Nie są to jednak dni wolne od pracy. W przypadku większości rodzin lub par, w wigilię Bożego Narodzenia panuje zwyczaj wspólnego spożywania kolacji i obdarowywania się prezentami. Od początku miesiąca do około 25 grudnia budynki w pasażach handlowych oraz drzewa wzdłuż ulic są ozdobione iluminacjami w kolorach świątecznych. Zdarza się, że również w prywatnych domach ogrody są podświetlane modnymi światłkami. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że Boże Narodzenie jest traktowane w Japonii jak sympatyczny festyn. Dla Japończyków świętem porównywalnym z polskim Bożym Narodzeniem jest Nowy Rok (w j. japońskim – OSHOOGATSU), trwający od 1 do 3 stycznia. To czas, w którym Japończycy odpoczywają od pracy i najczęściej wybierają się do swoich rodzinnych miejscowości. Ostatni dzień starego roku nazywany jest OOMISOKA, a pierwszy dzień nowego roku to GANTAN. Każdy z tych dni jest inaczej obchodzony. Według religijnego przekazu, w OOMISOKA bóstwa nawiedzają dom, a w GANTAN spożywa się razem posiłek i odwiedza świątynię. W OOMISOKA przeprowadza się w domach wielkie sprzątanie i odwiedza cmentarze, a późną nocą nasłuchuje się brzmienia dzwonu, który bije 108 razy. GANTAN to pierwszy dzień Nowego Roku. O poranku Japończycy składają sobie życzenia, a następnie wspólnie z rodziną spożywają noworoczny posiłek składający się z zupy ryżowej z ciasteczkami i warzywami, a także kilkunastu wieloskładnikowych potraw ułożonych w specjalnych kwadratowych pudełkach – OSECHI RYOURI. W Japonii jest takie powiedzenie, że GANTAN zawiera plany na cały rok, dlatego jest ważnym, przesądnym dniem. Rozpoczyna się go od podziwiania pierwszego w nowym roku wschodu słońca, później odwiedza się świątynię i składa wizyty krewnym oraz przyjaciółom. Również dla dzieci jest to ważny dzień. Dostają one od rodziny i krewnych pieniądze, za które mogą sobie kupić najbardziej upragnione rzeczy. Ten rodzaj upominku określa się w Japonii OTOSHIDAMA – Osamu Ishikawa, Prezes NGK Ceramics Polska Sp. z o.o. w Gliwicach.

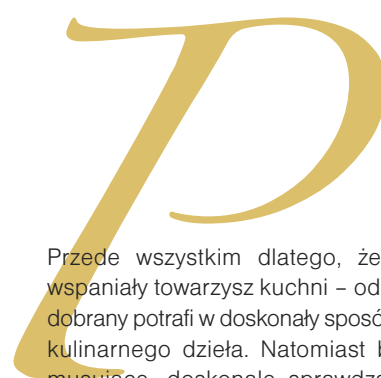


Strefa klubowa

Na Nowy Rok i nie tylko, Coneser Club poleca:

SZAMPAŃSKI NASTRÓJ

O PÓŁNOCY W SYLWESTRA NA CAŁYM ŚWIECIE WYSTRZELIWUJĄ KORKI SZAMPAŃÓW! TO JEDEN Z NAJBARDZIEJ CHARAKTERYSTYCZNYCH AKCENTÓW TEJ WYJĄTKOWEJ NOCY. ZRESZTĄ, CELEBRACJA WAŻNYCH W ŻYCIU CHWIL Z LAMPKĄ TEGO WYKWINTNEGO TRUNKU W DŁONI, TO JUŻ WIELOWIEKOWA TRADYCJA. MY NIE BĘDZIEMY PRÓBOWAĆ JEJ ZMIENIAĆ, ALE SPRÓBUJEMY PAŃSTWA PRZEKONAĆ, ŻE POWINO – NIETYLKO TO MUSUJĄCE – WARTO SIĘGAĆ CZEŚCIEJ...



Przed wszystkim dlatego, że wino, to wspaniały towarzysz kuchni – odpowiednio dobrany potrafi w doskonały sposób dopełnić kulinarnego dzieła. Natomiast białe wino musujące, doskonale sprawdza się jako aperitif!

ŚWIAT WIN

To, gdzie produkowane są najlepsze wina na świecie, jest pojęciem względnym – tak jak ze sztuką, tak i z winami – wszystko zależy od naszego upodobania. Istnieje jednak podział na wina pochodzące z Nowego i Starego Świata. Nowy Świat tworzą kraje Ameryki Północnej i Południowej, Afryki Południowej, a także winnice w Australii czy Nowej Zelandii. Natomiast reprezentanci Starego Świata to wina

europejskie – szczególnie popularne: francuskie, hiszpańskie, włoskie czy portugalskie. Jedynym miejscem na świecie, z którego można z całym przekonaniem polecać szampana jest francuska Szampania, ponieważ tylko ten region ma wyłączność na używanie określenia „champagne”. Dlatego przy wyborze trunku z bąbelkami należy pamiętać o tym, że każdy szampan jest winem musującym, ale nie każde wino musujące jest szampanem.

WINO BEZ TAJEMNIC

Na ostateczny kształt i smak wina ma wpływ mnóstwo czynników, począwszy od rodzaju gleby, na której rośnie winorośl, stopnia nasłonecznienia, pory zbioru owoców, rodzajów i kombinacji szczepów, poprzez proces

fermentacji, rodzaj beczek, w których dojrzewa, aż po okres jego leżakowania. Co ciekawe, zarówno wina klasyczne białe, jak i szampan czy wino musujące, mogą powstawać ze szczepów czerwonych, a mimo wszystko dojrzeją jako wina białe. Powstawanie wina musującego to skomplikowany proces, jednej lub dwóch fermentacji. Winem najwyższej jakości w tej kategorii jest pochodzące z Katalonii wino Cava. Przechodzi dwukrotną fermentację i należy do najlepszych na świecie. Jednak o tym, jak ostatecznie będzie smakowało wino, które znajdzie się na naszych stołach, decyduje jeszcze ten, kto je podaje. Ważna jest bowiem temperatura podania, dobór odpowiedniego towarzystwa kulinarnego, a także szkło, do którego jest nalewane.

Coneser Club poleca – w trzech kategoriach:



PROSECCO D. O. C.

Białe wino musujące. Pochodzi z okolic Wenecji, a konkretnie ze wzgórz niedaleko Werony. Producent: Cavazza. Wino bardzo przyjemne w odbiorze, delikatne, nieagresywne, doskonałe jako aperitif jak i dodatek do wszelkich dań z owoców morza, a także delikatnych mięs – nie tylko białych. Warto je zaszerwować przy różnych okazjach. Koniecznie schłodzone do temperatury ok. 10 st. C, w wysokich i wąskich kieliszkach, by dobrze się pieniało i nie wietrzało zbyt szybko. Najlepiej czuje się w kieliszkach w kształcie tulipana, delikatnie zwężonych na końcu. Cena: 45 zł



PAÑOFINO

Wino czerwone, hiszpańskie, z butikowej winnicy Torre de Barreda, którą rocznie opuszcza ok. 50 tys. butelek wina. Produkowane w sposób naturalny, w 100 proc. z najważniejszej hiszpańskiej odmiany winorośli – Tempranillo. Leżakowane w beczkach dębowych od 14 do 16 miesięcy. Wino bardzo dobrze zbudowane, mocne – zawartość alkoholu wynosi 15 proc. Natomiast absolutnie nie jest winem agresywnym. Doskonale komponuje się z czerwonym mięsem, dojrzałymi serami. Najlepiej podawać je w temperaturze 18-19 st. C, w bezbarwnym szkłe, aby móc podziwiać jego barwę. Cena: 85 zł



LAS PERDICES

Wino białe, argentyńskie, ale ze szczepu europejskiego. Również delikatne, spokojne, bardzo łagodnie podkreślające potrawy, z którymi jest spożywane. Nadaje się do wszelkich potraw z makaronem, ale również do delikatnych mięs. Rekomendowana temperatura serwowania – ok. 10-12 st. C. Szkło, do którego nalewamy wino powinno być na tyle duże, by umożliwić zakręcenie trunkiem w celu wydobywania pełni aromatu. Kieliszki napełniamy winem do 1/3 objętości. Cena: 49 zł



Wystawa fotografii Arkadiusza Rudowicza

DYNAMICZNIE i NOSTAL- GICZNIE

FOTOGRAFIE PRZYCIĄGAJĄ NIE TYLKO OKO, ALE I SZEROKĄ GRUPĘ WIDZÓW. NIEDAWNA WYSTAWA ZDJĘĆ WYKONANYCH PRZEZ ARKADIUSZA RUDOWICZA, ZAPEŁNIŁA TYSKĄ GALERIĘ STREFART

Choć jest człowiekiem niezwykle zajęтым – mąż i ojciec, dyrektor handlowy w jednej z zagranicznych firm i fan hokeja – sięga po aparat tak często, jak tylko to możliwe. Miał dziewięć lat, kiedy robienie zdjęć zaczęło mu sprawiać prawdziwą frajdę. Wtedy w jego dłoni wyładował Zenit. Ile aparatów fotograficznych stało się przez ten czas narzędziem wyrażania jego artystycznej

wrażliwości? Na pewno mnóstwo, gdyż tak samo jak hokej, Arek uwielbia nowinki technologiczne. Wykorzystuje je nie tylko w swoim studio, ale również podczas meczów ulubionej drużyny hokeistów GKS-Tychy. Podczas swojego artystycznego debiutu 19 października, pod młotek dał koszulkę z autografami sportowców. Koszulka osiągnęła cenę 2300 zł i została w rękach or-

ganizatorów imprezy (KSSE). Zdobyta kwota wsparła działalność Społecznego Stowarzyszenia Hospicjum im. św. Kaliksta I w Tychach. Było dynamicznie i nostalgicznie – kiedy z kieliszkiem czerwonego wina goście wsłuchiwali się w muzykę graną na żywo przez Dagmarę Niedzielę na klawiszach i Katarzynę Waksmundzką na wiolonczeli.



ARKADIUSZ RUDOWICZ

Nie jest zwyczajnym pasjonatem i twórcą sztuki. Przeglądając jego Curriculum Vitae można odnieść wrażenie, że podporządkował swoje życie karierze zawodowej. Jest absolwentem trzech uczelni wyższych o profilu techniczno-ekonomicznym, a obecnie piastuje funkcję dyrektora handlowego w międzynarodowej firmie. Biorąc pod uwagę te fakty, zasadne wydaje się być pytanie, czy jako mąż i ojciec realizujący się zawodowo, może znaleźć czas na dodatkowe pasje? W większości przypadków odpowiedź brzmiałaby „nie”. Jednak to „nie” nie dotyczy Arka Rudowicza. W 1986 roku, jako dziewięcioletek po raz pierwszy wziął do ręki aparat. Od tego czasu zmieniło się bardzo wiele. Zenit dumnie stoi na półce w jego domowym studio fotograficznym, gdzie może być świadkiem profesjonalnych sesji. Jednak fotografia studyjna to tylko część realizacji jego pasji. Z aparatem nie rozstaje się niemal nigdy. W portfolio przeważa pejzaż, zwłaszcza obrazujący wszelkie zakątki Tychów, gdzie od 1977 roku, czyli niemal od urodzenia Arek mieszkał. Ma to oczywiście związek z fotografią sportową, ponieważ jest także fotografem drużyny hokejowej GKS Tychy. Jednak streszczenie w kilku zdaniach tematyki, jakiej Arek Rudowicz podejmował się w fotografii, nie jest możliwe, podobnie jak nie jesteśmy w stanie wskazać jednej techniki, której używał, ponieważ wykorzystanie wszelkich nowinek technologicznych jest niemal jego wizytówką. Jaka jest zatem sztuka Arkadiusza Rudowicza? Na te pytania odbiorca powinien odpowiedzieć sobie sam, po obejrzeniu jego prac.



KLASA W SOSNOWCU

Oferta dla deweloperów oraz firm BPO/SSC, IT, R&D
poszukujących nowoczesnych powierzchni biurowych



- Działka budowlana - 3000 m²
- Ścisłe centrum miasta Sosnowiec
- Pełne uzbrojenie terenu
- Obowiązujący miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego
- Potencjał Metropolii Silesia
- Ulgi podatkowe w Katowickiej SSE



Kontakt

Podstrefa Sosnowiecko-Dąbrowska
Katowicka Specjalna
Strefa Ekonomiczna S.A.
ul. Modrzejowska 32B
41-200 Sosnowiec

Bartłomiej Leszczyński
tel. +48 32 292 01 06
fax +48 32 720 26 56
sosnowiec@ksse.com.pl
www.ksse.com.pl

